Ner 280. Kraków, Sobota 8 Grudnia 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 7 grudnia.

Zbliża się odpoczynek świąteczny dla Rady państwa, przerwa w jej pracach i obradach. Zwiększają one z każdym dniem żal, iż czasu tego nie zużytkowano dla sesyj sejmowych, które odbyć się mogły zaraz po zamknięciu Delegacyj wspólnych, zostawiając Radzie państwa możność uchwalenia przed Świętami tymczasowego budżetu; prócz bowiem owego *provisorium*, obecna sesya niemal nic dodatniego i rzeczywistego nie przyniesie, a wnosić wolno, że prace sejmów byłyby były więcej owocodajnemi.

Uderzającym jest faktem, iż Izba, mająca olbrzymią większość, tak karłowate dotąd wydaje skutki, a nasuwa to myśl, że zbyt iczna większość, równa się jej brakowi.

Cenimy sobie uchwalone uproszczenie obrad w sprawie reformy sądowej; nie jest to jednak już ustawa, lecz dopiero pożądane skrócenie drogi, prowadzącej do niej. Po za tem, prócz drobnych, bez doniosłości spraw, nie będziemy mogli zapisać żadnego dotąd skutku obrad, z epoki większości nad większościami, a pomimo tego, starczy jej zaledwie czasu do uchwalenia tymczasowego budżetu.

W zamian zabrały go dużo, starania i usiłowania zapobieżenia poronieniu reformy wyborczej. Na razie niebezpieczeństwo zostało zażegnane, ale w ten sposób, iż wykluczonem ono wcale nie jest; co gorsza, iż urodzić się może coś umarłego, lub nawet, iż okazać się może, że wszystko było tylko złudzeniem, że zaszła pomyłka i że nigdy nic na świat przyjść nie miało i nie przyjdzie.

Zawód taki zbytby dotyczył pierwszorzędnych interesów państwa, aby mógł być obojętnym dla każdego, któremu one leżą na sercu, zwłaszcza nam.

Zawód w jednym lub drugim kierunku, pozostawałby w związku bezpośrednim z upadkiem gabinetu hr. Taaffe, z jego ustawą wyborczą, z powstaniem obecnego gabinetu.

Skoalizowane dziś stronnictwa obaliły hr. Taaffe dlatego, że przeraziła ich jego reforma wyborcza; zarazem wszystkie przez swoich przywódców oświadczyły, w chwili upadku poprzedniego gabinetu, iż uznają potrzebę reformy wyborczej. Prostem tego następstwem, musiał być dla każdego myślącego człowieka, wniosek, iż te stronnictwa tworzyły rząd, świadomy pod tym względem swego zadania, przekonany, iż je spełnić winien i wiedzący, jak i na jakich podstawach, odmiennych od projektu hr. Taaffe, dokona go.

Inaczej jednak rzecz się miała. Nowy gabinet powstał pierwej, niż jego reforma wyborcza. Następnie projekt reformy, który wypracował, nie był wyrazem jego istoty, gdyż, gdy go — co zresztą było słusznem — poddał pod sąd przewódzców stronnictw, na których się opiera, okazało się, że nie jest tworem koalicyjnym, lecz projektem, jak tysiąc innych, osobistym projektem, że tak powiemy, gabinetu, lecz nie rządu przedstawiającego obecną większość. — Okazała się tu pewna sprzeczność między indywidualnością gabinetu a indywidualnością większości, wziętej jako całość, dlatego może, że indywidualność tej większości nie istnieje; nie wobec niej też, lecz wobec jej braku rząd uchylił czoło i cofnął swój projekt. Pod naciskiem konieczności odnalezienia tej indywidualności, rząd szukał jej dalej, jak ten, co goni za marą. Ztąd owe narady z tak zwanymi mężami zaufania o nieokreślonem pochodzeniu i mandacie, narady, już, zdaniem naszem, zbyteczne, gdyż nie mogły posłużyć do uchwycenia owej mary, a zacierały indywidualność gabinetu, której wyrazem był projekt rządowy reformy wyborczej.

I istotnie mary nie uchwycono, gabinet zaś wyzuł się z wszelkiej indywidualności znanem oświadczeniem w wydziale reformy wyborczej i tem także, iż je złożył nie w Izbie, lecz w wydziale.

Nie możemy podzielać zdania, iż nie rządu, lecz reprezentacyi ludu jest powołaniem brać inicyatywę w tej doniosłości reformie państwowej, jaką jest zmiana ustawy wyborczej. — Oczywiście, iż reprezentacya ta orzeka co do niej, choć nie w ostatniej instancyi w państwach monarchicznych, gdyż potrzebną jest jeszcze sankcya monarsza, ale postawienie rzeczy, podjęcie zadania należy niewątpliwie do praw i obowiązków władzy pod niebezpieczeństwem zapoznania przez nią swojego powołania: rządzenia i kierowania społeczeństwem; lub wytrącenia jej z rąk jednej z głównych atrybucyj.

Istnieje w Izbach francuskich stronnictwo, które zmierza do zniesienia senatu i prezydentury; wolno przypuścić, iż to, które po niem odziedziczy spadek radykalizmu, zechce znieść ministrów. Wtedy Izba byłaby wszystkiem, prawodawcą i rządem, i wtedy niezawodnie do niej należałaby także inicyatywa wszelkich doniosłych reform, tem samem i reformy wyborczej.

Taki jednak ustrój byłby bezrządem.

Zaprawdę reforma wyborcza, w której rząd nie czuje konieczności zajęcia stanowczego stanowiska, o której z góry się mówi, iż nie spowoduje rozwiązania Izby i nowych wyborów, nie może się nam wydać ani dość doniosłą, ani dość poważną, aby do niej wielką przywiązywać wagę i dla niej roznamiętniać się.

I dlatego nie pojmujemy, ani pochwalamy zbyt żywego udziału, jaki w tej sprawie bierze — i zdawaćby się mogło, że brać chce — Koło polskie oraz pojedynczy jego członkowie.

Rozumielibyśmy ten zapał, tę dziś zbyteczną gorliwość, gdyby rozchodziło się o wielkie zasady lub wielkie interesa.

Nie byliśmy i nie jesteśmy wogóle zwolennikami niepotrzebnych reform wyborczych. Skoro jednak ze wszech stron słyszymy głosy o jej konieczności, pojęlibyśmy inicyatywę w niej i szeroki udział Koła polskiego tylko pod warunkiem podniesienia sprawy z odpowiedniego jego zasadom i interesom stanowiska.

Koło polskie znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, iż jego zasady i interesa zespolone są ściśle w tym przedmiocie. Złączone są one w prawie Sejmów obsyłania Rady państwa, nigdy legalnie niezniesionem, gdyż one jedne mogły były wedle statutów o tem stanowić.

A zatem, rozumielibyśmy reformę wyborczą, opartą przedewszystkiem na przywróceniu naruszonego prawa Sejmów, czyli na obesłaniu przez nie Rady państwa, coby dało 236 posłów, przedstawiających zasadę autonomiczną i, że tak powiemy, zachowawczą. Dla dopełnienia obecnej liczby posłów, lub nawet zwiększenia jej, przedsięwziąćby można wybory, uwzględniające te warstwy, które dotąd nie posiadają prawa wyborczego, a o które właśnie głównie rozchodzi się. Uwzględnićby je wtedy można nawet w szerokiej mierze, przecież z uszanowaniem reprezentacyj interesów i kuryj.

Gdyby reforma wyborcza oparła się o takie podstawy i w tych rozmiarach była podjętą, widzielibyśmy wśród prac nad nią, wytknięte znaczne i znaczące dla Koła polskiego miejsce i stanowisko.

Bądź co bądź, jesteśmy przekonani, że Koło polskie, jeśli chce być wierne swej tradycyi, a dbałe o interesa kraju, trzymać się winno prawa Sejmów, jak to zresztą oświadczono w jego imieniu w wydziale, lecz że chcąc się trzymać takowego, nie może go usuwać zarazem — jak to jednocześnie dodano — dla dogodności lub utrzymania jakiegokolwiek, choćby cennego na razie rządu, lub jakiejkolwiek większości. Nie można też obawiać się reformy dlatego, że narażałaby koalicyę, gdyż nie dla niej jest państwo. Nigdy ciało polityczne nie powinno poświęcać zasady dla tego, co jest i być musi tylko narzędziem.

Mogą być ważne powody, nakazujące ustępstwa, kompromisy, nawet ofiary z zajętego stanowiska, lecz nie z zasad a w państwach konstytucyjnych, nie może być jedynym bodźcem utrzymanie nawet najlepszego gabinetu, ani tem mniej chwilowej koalicyi. Byłoby to postawieniem ich istnienia, nad interesem państwa.

Przegląd polityczny.

Zapatrywania hr. Kalnokyego na sprawę przesilenia w Węgrzech ogłosiła wczoraj wiedeńska korespondencya w *Budapesti Hirlap*. Budapeszteński dziennik utrzymuje, że w dobrze poinformowanych kołach powtarzają ze szczegółami oświadczenia, które minister spraw zagranicznych złożył pewnemu węgierskiemu magnatowi w odpowiedzi na zapytanie, czy wystąpienia niektórych węgierskich dzienników zostaną należycie odparte. Wiedeński *Fremdenblatt* powtarza korespondencyę *Hirlapa*, dodając od siebie, że węgierskiemu dziennikowi pozostawia zupełną odpowiedzialność za autentyczność jego informacyj. „Nie mam ani ochoty, ani czasu — mówić miał hr. Kalnoky — ażeby się mięszać do wewnętrznych spraw Węgier i informować Monarchę w sprawie sankcyonowania kościelno-politycznych projektów. Monarcha jest poinformowany o całej sprawie i zna jej wszystkie szczegóły tak dobrze, jak tylko potrzeba i raczej ja mógłbym odbierać pod tym względem od Najj. Pana informacye, niż przeciwnie. Podejrzenie, jakobym ja przyczyniał się do opóźniania sankcyi, jest śmieszne. Wogóle nie rozumiem niecierpliwości stronnictwa liberalnego. Gdy ministerstwo Auersperga przedłożyło swojego czasu Koronie ustawę o bezwyznaniowości, sankcya nastąpiła dopiero po 35 dniach. Monarcha oświadczył swojego czasu p. Wekerlemu, że sankcya nastąpi, skoro tylko to będzie możliwe, termin jednak stanowczy nie da się oznaczyć; wypełnienie obietnicy zatem nie jest wcale związane z pewnym okresem czasu. Być może, że dopiero wszystkie projekty będą sankcyonowane odrazu. Niecierpliwość obozu liberalnego tem mniej jest stosowna, że większość uchwaliła ministrowi Wekerlemu wotum zaufania; niecierpliwość zaś i zaufanie nie dadzą się z sobą połączyć. Podejrzenia przeciwko ministerstwu spraw zagranicznych są bezpodstawne; nie przyszło mu wcale na myśl mięszać się do wewnętrznych spraw Węgier. Z drugiej jednak strony nie można zapominać, że ministerstwo spraw zagranicznych jest ministerstwem wspólnem, a więc także i ministerstwem węgierskiem; obowiązkiem jego jest przeto uważnie śledzić wszystkie sprawy wewnętrzne, dotykające w czemkolwiek formy zewnętrznej. Zwłaszcza zaś obowiązkiem jest ministerstwa działać w tym duchu, aby w Węgrzech ustała wszelka agitacya, oraz, aby pomiędzy obiema Izbami parlamentu nie przyszło do konfliktu, któryby mógł wywrzeć wpływ na kierunek spraw zagranicznych.“

Z Budapesztu donoszą nadto, że we środę wieczorem przybył tam minister *a latere* hr. Juliusz Andrassy. W godzinę po przyjeździe minister zjawił się w klubie liberalnym. Parlamentarzystom, którzy go natychmiast otoczyli, oświadczył minister, że nie może odpowiadać na żadne polityczne zapytanie. Wskutek tego wśród członków klubu powstał żart, że hr. Andrassy powrócił z Wiednia z pustą teką. Minister *a latere* do późnej nocy konferował z prezydentem gabinetu w jego prywatnem mieszkaniu. Wczoraj, a najpóźniej dzisiaj miała być zwołana Rada ministrów. W kołach parlamentarnych utrzymuje się przypuszczenie, że gabinet Wekerlego poda się do dymisyi bezpośrednio po załatwieniu prowizoryum budżetowego, choćby nawet tymczasem nastąpić miała sankcya kościelno-politycznych projektów. Opozycyjne dzienniki wyrażają przekonanie, że misyę utworzenia nowego gabinetu otrzyma prezydent Izby poselskiej baron Banffy.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 6 grudnia.

(xyz) Jedna z najdrażliwszych spraw austryackich wchodzi na drogę załatwienia. Mam na myśli kwestyę polepszenia materyalnego bytu urzędników państwowych. Tą sprawą zajmował się wczoraj prezydent ministrów, książę Windischgrätz, a dzisiaj komisya budżetowa. Do prezydenta ministrów przybyła wczoraj deputacya, wybrana przez ostatnie ogólne zgromadzenie urzędników w Wiedniu, przedkładając mu prośbę, ażeby rząd zaniechał wypłaty wiadomej sumy na chwilowe wsparcie urzędników, a miasto tego przeprowadził odpowiednią regulacyę płac urzędniczych. Deputacyę przedstawił księciu poseł do Rady państwa, Dr Exner. Odpowiedź ks. Windischgrätza łatwo było przewidzieć. Prezydent ministrów pełen jest uznania dla działalności urzędników państwowych i z pewnością byłoby jego najszczerszem życzeniem, ażeby ta działalność otrzymała należyte wynagrodzenie, ale rzecz należy do ministra finansów, skoro finanse państwa są tutaj w grze. Ks. Windischgrätz wyraził jedynie życzenie, ażeby urzędnicy państwowi cierpliwie czekali na rozporządzenia rządu, który z pewnością największą okaże dla urzędników życzliwość.

Kto zna ks. Windischgrätza, ten wie, że jego słowom zaufać można. Należy on do ludzi, tak rzadkich między politykami, którzy wierzą w to, co mówią. Zdanie, że polityka psuje charakter, nie ma do niego zastosowania. Ks. Windischgrätz nie bawi się w słowa, ale, co powie, to stara się także przeprowadzić. Wiadomo zresztą, że rysem charakteryzującym Windischgrätzów jest wytrwałość, a nawet rodzaj — uporu.

Już dzisiaj mieli urzędnicy państwowi sposobność przekonania się, że słowa księcia Windischgrätza są prawdziwe i że rząd na seryo myśli o polepszeniu choć prowizorycznem ich doli. W komisyi budżetowej złożył minister Plener dzisiaj oświadczenie, którego myśl zasadnicza jest następująca: Rząd wychodził zawsze ze stanowiska, że potrzeba polepszyć dolę niższych klas urzędniczych, ale że to polepszenie winno się odbywać powoli. Przeprowadzenie ogólnej reformy w tej sprawie natrafiłoby na trudności finansowe i wymagałoby zresztą dłuższego przeciągu czasu. Zanim więc taką reformę będzie można rozpocząć, wypada polepszyć prowizorycznie płace urzędników. Pod tym względem chce rząd przeprowadzić następujący plan: Już od dnia 1 stycznia 1895 r. wejdą w życie t. z. dodatki osobiste dla urzędników XI, X i IX rangi, którzy w tej samej randze służyli przez 15, względnie 20 lat. Ci, którzy służyli 15 lat, otrzymają po 100 złr. rocznie, jako dodatek, wliczalny do pensyi; ci, którzy 20 lat, otrzymają jako taki sam dodatek po 200 złr. rocznie.

Oprócz tego ma rząd zamiar w drodze administracyjnej udzielać urzędnikom tych 3 rang dodatków na utrzymanie, według pewnych stałych norm. Co do tych norm i co do pokrycia wynikających z tego kosztów — w ogólnej sumie około 2 milionów — toczą się obecnie rokowania z ministerstwem handlu. P. Plener sądzi, że te dodatki na utrzymanie będą mogły wejść w życie w każdym razie w ciągu 1895 r. Celem pokrycia części kosztów mają być podwyższone taryfy osobowe kolei państwowych.

Po tem oświadczeniu p. Plenera, przyjęła komisya budżetowa wniosek subkomitetu, wzywający rząd do możliwie najspieszniejszego przedłożenia projektu względem uregulowania płac urzędników, a tymczasem do udzielania urzędnikom czterech najniższych klas, już począwszy od 1 stycznia 1895 r., dodatków według lat służby, a urzędnikom trzech ostatnich rang, dodatków drożyźnianych w ciągu pierwszej połowy 1895 roku. To postanowienie komisyi i powyższe oświadczenie p. Plenera dowodzą w każdym razie, że sprawa polepszenia doli urzędników nie zasypia.

A sprawa to ważniejsza, jak się na pozór wydaje. Jest przedewszystkiem pewnem, że ogólny prąd wieku coraz więcej będzie powiększał ową armię urzędniczą w państwach tego rodzaju, co Austrya lub Niemcy. Właśnie prąd socyalny prze do wszechpotęgi państwa. Państwo staje się powoli polipem, wyciągającym ramiona na wszystkie strony. Ramiona te, coraz większe, to urzędnicy. Ich liczba wzrasta, a ze wzrostem liczby, wzrasta i ich znaczenie. Ci urzędnicy, obcujący wprost z masami ludności, mają być tamą prze-

Z TEATRU.

Pisarz, z którego dziełem zapoznano nas w teatrze we wtorek, nie należy bynajmniej do młodych. Ma obecnie lat blisko pięćdziesiąt, a pisze już od lat dwudziestu pięciu. Pisze dramata, które się nie podobają: *Kruków* wygwizdano w Paryżu, jeżeli zaś *Paryżanki* nie wygwizdano, to tylko dlatego, że zdecydowano się tolerować ją ze względu na treść nieprzyzwoitą. Publiczność mówi o Henryku Becque, że jest nudny i wstrętny; krytyka, o ile naturalnie nie powtarza sądu publiczności, utrzymuje, że jest to jeden z najoryginalniejszych i najsilniejszych talentów pomiędzy dzisiejszymi autorami drmatycznymi we Francyi. W każdym razie otacza go sława niepopularności, z której sam zapewne jest dumny: robi wszystko, co może, ażeby na nią zasłużyć, nie czyni żadnych ustępstw gustom konwencyonalnym, stara się być brutalnym i cynicznym. Pogardą i szyderstwem odpowiada na niechęć i obojętność: zresztą w tej pogardzie i w tem szyderstwie jest chłód i spokój wielkiej i świadomej siebie indywidualności. Jeśli chodzi o kierunek literacki, któremu hołduje, jest nim skrajny, uporczywy, bezwzględny, pessymistyczny realizm, ale Becque nie jest bynajmniej doktrynerem jakiejkolwiek literackiej szkoły, nie jest niewolnikiem z góry ułożonej teoryi, nie jest spekulantem i szarlatanem, schlebiającym modnemu prądowi. Jest w nim na to wszystko zanadto wiele wrodzonego artyzmu. Z siedmiu sztuk, które od czasu wystawienia przed ćwierć wiekiem *Michela Paupera* napisał, przegląda szczerość w każdym razie niekrępowanej niczem twórczości, idącej za każdym popędem ponurego temperamentu.

Zapewne, że widowisko takie, jak *Kruki*, nie jest przyjemne dla każdego, kto idzie do teatru po to, ażeby się zabawić, kto jest przygotowany na komedyi śmiech serdeczny albo na szlachetne wzruszenia tragedyi. Po za kurtyną odsłania się jakby dręczące senne widziadło, w którem przesuwają się znane nam w życiu postacie, mówią tak, jak my rozmawialiśmy przed chwilą i tylko dusze z nich wyłażą brudne i nędzne, szczerząc szpetne zęby wyraźniej niż w życiu. Poprostu brak nam tchu, dławimy się tą samą zgnilizną, o którą dość już naocieraliśmy się po za murami teatru, a która przestała nas już prawie razić w codziennem zetknięciu; w plastyce, jaką jej nadaje scena, przestrasza nas, przygnębia, zniechęca. To też pojmuję wybornie, że ktoś, kto bez literackiego zajęcia lub zachwytu przypatruje się scenom *Kruków*, niechętnie będzie składał ręce do oklasków, a po akcie czwartym wstanie rozżalony i rozdrażniony. Ale teatrowi Becqua nie o oklaski chodzi ani o harmonię estetycznych wrażeń: paryskie gwizdania były dla niego większym tryumfem i pożądańszym objawem reakcyi, niżby niem być mogło chłodne uznanie i bezmyślne brawa. Teatrowi temu chodzi o służbę indywidualnie pojętej prawdzie, jako jedynej podstawie artystycznego piękna; a jest rzeczą ustroju umysłu i natury poety, że on tę prawdę tak, a nie inaczej pojmuje. I daremnie byłoby się z nim sprzeczać, daremnie dowodzić mu, że wszystko jest jak najlepiej na tym najpiękniejszym ze światów, daremnie powtarzać mu zapewnienie naszego poety, że jak Bóg miły, dobrzy są ludzie, daremnie oskarżać o umyślne odwracanie twarzy od rzeczywistości wzniosłej i miłej, od blasków słońca i woni kwiatów: te oczy widzieć będą zawsze w świecie przedewszystkiem rzeczy złe i rozpaczliwe, przedewszystkiem cierpienia i nędze, przedewszystkiem błoto i zaułki.

To powiedziawszy, zaznaczmy, że sztuka jest jedną z tych, które mają prawo przetrwać swoje czasy i pozostać, jako pomik literacki. Nazwisko, którem jest podpisana, pozostanie jednem ze znakomitszych i trwalszych. Zanim zjawił się Maeterlinck, zanim poznano w Paryżu Ibsena, młodzi z Quartier Latin utrzymywali, że imię Henryka Becqua będzie hasłem, w imię którego dokona się reforma teatru: była to zwykła przesada młodych. Teatr będzie po wszystkie czasy należał do następców Scriba i Wiktoryna Sardou. Szkoły zresztą i epoki literackie, które teraz zmieniają swoje panowanie co lat kilka, nieledwie co kilka miesięcy, wypada dziś coraz mniej poważnie traktować: zaczyna ich być tyle, ile jest indywidualności poetycznych. Wyszukiwanie pewnych pokrewieństw duchowych pomiędzy temi indywidualnościami jest zapewne wdzięcznem zadaniem porównawczej krytyki: najdowcipniejsza jednak nie doprowadzi do tego, żeby wszystko należycie skatalogować, i zamknąć w osobnych szufladkach. Becque, Maeterlinck, Ibsen, Hauptmann, Strindberg, wszyscy ci, których literacka wyobraźnia zestawia w jednym szeregu, jako reformatorów sceny, reformują ją każdy na swoją rękę, w swoim duchu, w swoim, często bardzo odrębnym, kierunku, reformują ją naturalnie tylko dla siebie i dla swego talentu. Kto wie, czy nie najmniej chodzi Becquowi o tę reformę, bo zasadniczo nawet w niczem nie narusza tradycyjnej zewnętrznej formy teatralnej, ożywiając ją tylko dyalogiem, który we Francyi uchodzi za szczyt naturalizmu i potoczności, a który w dość nieszczególnym polskim przekładzie zatracił dużo cech charakterystycznych. Dyalog ten zresztą nie jest ideałem scenicznego naturalizmu: za dużo w nim dowcipu, za dużo psychologicznych głębokości, *trop de mots*. W *Samotnych ludziach*, w *Dzikiej kaczce*, w *Pannie Julii* widać dopiero prawdziwą naturalistyczną czystość dyalogu: Becque mniejszą do niej przywiązuje wagę i pozostaje pod tym względem w tyle poza germańskimi kolegami. Czyżby który z nich pozwolił sobie na coś podobnego, jak na opowiadanie pani Vigneron w akcie pierwszym *Kruków!*

Becquowi zależy przedewszystkiem na zerwaniu z konwencyonalizmem teatralnym, o ile on zapanował wszechwładnie w budowaniu pomysłów, w charakteryzowaniu figur, w przeprowadzaniu idei. Wybiera przeto sytuacyę najprostszą, byle tylko sposobną do dramatycznej ekspressyi charakterów, tym charakterom daje rysy codzienne i pospolite w życiu, byle tylko nie szablonowe na scenie, a idei pozwala mówić samej za siebie; ze swojej strony unika wszelkiego subjektywizmu. Naturalnie nie trzeba nadzwyczajnej bystrości umysłu, aby zrozumieć, że *Kruki* są gorżką satyrą: w walce o byt bezwzględni i niesumienni biorą górę nad niezaradnymi i słabymi. Prawo stare jak świat i literatura: tylko że na scenie *ananke* w rezultacie dotyka zwykle moralnie gorszych, w świecie dzieje się czasem inaczej. Więc Becque każe tryumfować krukom, rozdrapującym na krzywdę wdowy i sierot znaczne mienie przy nieostygłych jeszcze zwłokach ojca rodziny, a tych, po których stronie jest dobra sprawa, dotyka biczami losu, gnębi, a w końca łamie i upokarza. W każdym razie w tym poglądzie na świat jest więcej moralności, niż w dumasowskich fałszywych oświetleniach występku i cnoty. Jeżeli dawniej kazali nam rozgrzeszać Małgorzatę Gauthier lub Rajmundę Montaiglin, dzisiaj nikt od nas nie wymaga szacunku dla pana Teissier ani przebaczenia dla Bianki z *Kruków*. Rysunek jest rzetelny, oświetlenie sprawiedliwe: sąd, wyrok, konkluzya moralna należy do nas samych. Jeżeli nad sofistycznym teatrem Dumasa krytyk francuski sofistycznie wypisać chce ewangeliczne motto: „błogosławieni którzy dużo kochali“ — pod nagłówkiem *Kruków* ze stokroć większą słusznością i uczciwością wypisaćby można, jeżeliby ktoś miał ochotę wyciągać sobie sens moralny: „błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości.“

Przemysłowiec Vigneron umiera w końcu pierwszego aktu, zostawiając żonie i trzem córkom duży majątek, zaangażowany jednak w przedsiębiorstwach. Wspólnik Vignerona Teissier w porozumieniu z notaryuszem korzystają z nieporadności kobiet i braku wszelkiej nad niemi opieki, ażeby sytuacyę wyzyskać. Dzielą się spadkiem Vignerona i rodzinę jego bez skrupułu doprowadzają do nędzy: stoją zresztą na gruncie prawnym i przed każdym sądem umieliby się oczyścić. Niedość na tem, Teissier chce średnią córkę Vignerona Maryę zrobić swoją kochanką. Miary nieszczęścia dopełnia rozpaczliwa sytuacya najmłodszej panny Vigneron, która za życia ojca narzeczonemu swemu pozwoliła na coś więcej, niż jej pozwolić było wolno i którą teraz narzeczony potrzebujący posagu porzuca. Ostatecznie Teissier żeni się z Maryą, która uważa za swój obowiązek wyjść za wstrętnego sobie człowieka, ażeby uratować rodzinę. Teissier zaczyna od tego, że wyrzuca za drzwi jednego ze spóźnionych kruków, który przychodzi po swój łup z padliny. Vigneronowie są uratowani, mają nakoniec energiczną opiekę męskiej ręki. Ile figur w dramacie tylu ludzi żywych i prawdziwych. Do najlepszych należą pani Vigneron i jej najstarsza córka, nauczyciel muzyki i architekt Lefort. Tylko po co Bianka dostaje obłędu? Prawda, że w tym obłędzie niema ani krzty melodramatu, czy nie byłoby jednak naturalniej, gdyby się bez niego obeszło? Podział treści bardzo prosty: akt pierwszy to szczęście rodzinne państwa Vigneron, zamącone zaledwie kilkoma prędko osychającemi łzami Bianki, akt drugi i trzeci obejmuje różne fazy rozpaczliwego szamotania się ofiar w walce z krukami, zamkniętej przez obłęd Bianki i rezygnacyę rodziny, akt czwarty wreszcie: nędza, przygnębienie, obojętne zdanie się na łaskę i niełaskę Teissiera. Scena jedna po drugiej płyną jak w życiu, a prawie każda jest arcydziełem wewnętrznej prawdy, schwyconej głębokiemi rysami. Ustępy aktu trzeciego należą przytem do najlepszych teatralnie, jakie tylko kiedykolwiek były napisane.

Brak mi miejsca, aby opowiedzieć szczegółowiej na czem polega realizm Becqua. Zdaje mi się jednak, że będę mógł dać o nim wyobrażenie, szukając porównania (ktoby temu dał wiarę) w naszej literaturze dramatycznej. Tak jest, w naszej. Jest w niej dzieło, które *mutatis mutandis* nawet treścią przypomina trochę satyrę francuskiego na-

ciwko skrajnym prądom, a faktem jest, że najskrajniejsze prądy znachodzą reprezentantów właśnie w szeregach tych o chłodzie i głodzie urzędujących biedaków. W Wiedniu są wszyscy drobni urzędnicy antysemitami. Wiedzą o tem pp. Lueger, Gessmann, Hauck i inni, i stąd pochodzi, że przy każdej sposobności wnoszą oni projekty, dążące do polepszenia doli urzędniczej. Wie o tem i partya liberalna i stąd może pochodzi, że stara się ona dzisiaj o względy tej armii urzędniczej, czego ze stanowiska partyjnego i politycznego nie można jej wcale za złe brać. Bez względu jednak na te partyjne cele, wypada ze stanowiska humanitarnego i ogólno państwowego powitać z zadowoleniem każdy krok na drodze polepszenia doli urzędników. Niżsi urzędnicy należą wprawdzie z natury rzeczy do ludzi zwykle niezadowolonych i narzekających. Pomimo to jednak, wypada odebrać im choć pozór do zbytniego narzekania, a więc rozpocząć dzieło reformy płac, uregulowanych w roku 1873, a nie odpowiadających pod żadnym względem wymogom i stosunkom dzisiejszych czasów.

Taka sama reforma pożądaną jest i co do wyższych urzędników, których stanowisko jest często, ze względu na konieczność życia odpowiednio do stanu, jeszcze smutniejsze, niż drobnych urzędników, przyzwyczajonych do biedy i wzrosłych w biedzie. Fakta takie, jak niedawne samobójstwo radcy ministeryalnego Hoffmanna, dają wiele do myślenia. Wartoby o tem przy sposobności więcej napisać.

Rada państwa.

W komisyi budżetowej toczyły się na wczorajszem posiedzeniu obrady nad uregulowaniem płac urzędników.

Przewodniczący subkomisyi Dr Kathrein przypomina, że subkomisya w roku poprzednim oświadczyła się stanowczo i jednogłośnie za podwyższeniem płac w czterech najniższych klasach rangi, a to pod warunkiem, że przez zniżenie podatków nastąpi polepszenie bytu ludności rolniczej.

Sprawozdawca dep. Beer przedstawia w imieniu subkomisyi, że minister skarbu oświadczył gotowość wstawienia w budżet od 1 stycznia 1895 roku, kwoty 1,900,000 złr. na dodatki w uwzględnieniu lat służby urzędników i drożyzny.

Minister skarbu Plener oświadcza, że nie jest bynajmniej przeciwny zmianie ustawy o urzędnikach z roku 1873. Obszerna, wielka reforma płac urzędniczych, jest jednak bez znacznego obciążenia budżetu niemożliwa; dopóki zatem nie będzie stworzone pewne pokrycie, nie można rozpoczynać powszechnej reformy. Przebieg tej reformy byłby mozolny, tak że życzenia i potrzeby urzędników mogłyby być dopiero po dłuższym stosunkowo czasie zaspokojone. Rząd zajmuje więc takie stanowisko, że kwestya regulacyi płac urzędniczych musi być załatwioną, że jednak aż do jej przeprowadzenia należy udzielić pomocy za pomocą dodatków na utrzymanie. Plan rządu w sprawie prowizorycznej poprawy dochodów urzędników składa się z dwóch działów: Pierwszą część stanowią służbowe dodatki osobiste, wliczane do pensyi, dla XI, X, IX i VIII klasy rangi. Każdy urzędnik, który służy przez lat 15 w jednej z tych kategoryj, otrzyma 100 złr., w VIII klasie rangi ewentualnie 200 złr., jako służbowy dodatek. Kto w jednej z tych klas służy lat 20, otrzyma dodatek służbowy 200 złr. Prowizoryczne to zarządzenie wejdzie w życie od 1 stycznia 1895 r. i przeznaczone jest dla tych, którzy nie mają widoków awansu. Koszta wynoszące 250.000 złr. pokryte będą z bieżących dochodów budżetowych. — Druga część obejmuje prowizoryczne dodatki na utrzymanie dla wszystkich urzędników XI, X i IX klasy rangi w kwotach 60, 80 i 100 złr. Według sporządzonych tabel wydatek z tego powodu wynosić będzie 1,900.000 złr. Część tej sumy, około $^1/_2$ mil., może być pokryta z pozycyi $1^1/_2$ mil., wstawionej w budżet za r. 1895 na nadzwyczajne zapomogi dla urzędników państwowych. Resztę, a więc około 1·4 mil., zamierza rząd zaspokoić przez podwyższenie taryfy osobowej na kolejach państwowych. Szczegóły mogą być sformułowane dopiero w porozumieniu z ministerstwem handlu. Przedstawione tymczasowe dodatki mają wejść w życie najpóźniej d. 1 lipca 1895 r.

Deput. Herold ubolewa nad niedostatecznem rozwiązaniem kwestyi. Projekt rządu zawiera *minimum*; zachodzi nadto obawa, aby nie odroczył stanowczej reformy. Dodatki po 15 latach służby należy podwyższyć wogóle na 200 złr. Mowca sprzeciwia się stanowczo podwyższeniu kolejowej taryfy osobowej.

Deput. Kaizl krytykuje propozycye rządu. Dodatek drożyzniany w najniższych trzech klasach winien być podwyższony najmniej do 100 złr., gdyż właśnie w tych klasach panuje największa urzędnicza nędza. Prócz tego dodatki ze względu na lata służby i dodatki drożyzniane nie powinny się wykluczać; w ten sposób pensya każdego starszego urzędnika powiększyłaby się o 200 do 300 złr. Pokrycie, zamierzone przez ministra skarbu, jest nieodpowiednie. Droga, plutokratyczna cecha obecnych taryf na kolejach państwowych, tkwi w taryfach przewozowych, a nie osobowych.

Dep. Exner uważa dodatki na utrzymanie za tymczasowy środek zapobieżenia wyjątkowej nędzy w r. 1895. Mowca domaga się szerszego uwzględnienia urzędników VIII klasy rangi, co wobec niewielkiej liczby tej klasy urzędników nie pociągnie za sobą znacznego zwiększenia wydatków.

Dep. Menger oświadcza się za projektem rządowym, broniąc zarazem sposobu jego pokrycia. Reforma płac urzędniczych nie stanie się niepopularną przez drobne podwyższenie ceny biletów kolejowych. Żadne zarządzenie nie oddziała pod względem socyalnym tak pomyślnie, jak polepszenie bytu urzędników niższych kategoryj.

Deput. Fux i deput. Sommaruga popierają projekt rządowy.

Dep. Kathrein stawia wniosek, wzywający rząd, aby w r. 1895 wniósł projekt ustawy o obniżeniu, względnie zniesieniu należytości od przeniesienia własności *inter vivos et mortis causa* dla posiadłości włościańskich.

Dep. Piniński popiera powyższą rezolucyę.— Dep. Romańczuk i Bärnreither oświadczają się za kumulacyą obu prowizorycznych dodatków dla urzędników.

Następnie przyjęła komisya bez dyskusyi trzy referaty: deput. Szczepanowskiego, Gniewosza i Piętaka oraz odnośne przedłożenia rządowe.

Z powodu książki Stanisława Koźmiana: „Rzecz o roku 1863“.

Ze wsi 3 grudnia.

Habent sua fata libelli. Mijają niekiedy książki, mające rzetelną wartość, niepostrzeżenie — dlatego, że się pojawiły nie w porę. Szczęśliwe miał natchnienie, czy przeczucie Stanisław Koźmian, gdy przed paru miesiącami oddawał do drukarni rękopis dwóch tomów swojej *Rzeczy o roku 1863*.

Czytanie to bolesne — nie każdy znieść je zdoła; jednych chwyta za gardło jakiś ból kurczowy, gdy przechodzi z autorem pasmo naszych omyłek, win i błędów, wiodących do katastrofy; inni podobno jeszcze nie gotowi przyjąć i uznać swoją część winy, gdy autor w formule „wszyscyśmy zawinili,“ powtórzonej za Popielem, rozkłada szeroko, a prawdziwie odpowiedzialność dziejową. Są tacy, którzy nie znoszą czytania rzeczy, odnoszących się do epoki naszych rozbiorów — kto wie, czy nie bardziej jeszcze gorzkiem bywa rozpamiętywanie pogromu, który już nie niepodległości był utratą, ale zagroził narodowemu istnieniu. Gdyśmy byli młodymi, opowiadano nam o roku 1831, lub o wojnach napoleońskich — a choć i tam zawody, przegrana i klęski — a i błędów i pomyłek nie brakowało, słuchało się tego, jak epopei rycerskiej, podnoszącej ducha. Co wydobędą młode pokolenia z ponurej legendy pogromu bez chwały? A jednak chwila obecna, nader właściwa do takich rozpamiętywań, przypomnień, wyjaśnień i obrachunków. Pojawiła się ta książka w samą porę.

Na wsi, gdy jesiennymi wieczorami czyta się książkę z tą natężoną uwagą, jaką ułatwia cisza od zewnętrznego świata — mimo wzmagającego się, gorączkowego zajęcia, jakie książka p. Koźmiana budzi — rzuca się ją, aby chwytać dziennik z telegramami.

Tam zatrzymujemy się na kartkach, mówiących o odrzuceniu adresu Wielopolskiego do Aleksandra II — tu wiadomość o brutalnej odpowiedzi Hurki tym, co oświadczyli gotowość uczestniczenia w pogrzebie Aleksandra III. Jakież zestawienie to budzi analogie i porównania o stosunku Polski do Rosyi dziś, a przed trzydziestu laty! Tam staliśmy nad przepaścią i jakby z zawiązanemi oczyma rzucaliśmy się w nią — tu z głębi, z samego dna tej przepaści rozpatrujemy się w pomroce, próbujemy stawiać pierwsze kroki i chwytamy się choćby cierni, szukając ścieżyny wyjścia z tej bezdeni. Jest coś rozpaczliwego w tem zestawieniu wiadomości dziennikarskich z doby dzisiejszej z książką o przebytych doświadczeniach, ale są i pociechy w tej srogiej nauce nieszczęścia.

Rzecz o roku 1863 nie jest hisoryą, jak sam autor powiada, choć przynosi mnogość nowego materyału faktów z pierwszej ręki, tajemnic dyplomatycznych dotąd nieznanych, choć rzuca cały snop światła na wypadki, ze strony przez nikogo przedtem niewyjaśnionej, ze strony wpływów zagranicy i Francyi. Pod tym względem ważniejsza jest pierwsza część. Była o niej już mowa w *Czasie*, a książka p. Koźmiana jest dziś w rękach wszystkich myślących czytelników. W takich sprawach trzebaby znów napisać tom, aby dokładnie rozpatrzeć, co autor przynosi zupełnie nowego, aby sprostować, w czem bywa niekiedy niedokładny lub pobieżny (jak n. p. w datach i porządku faktów w Warszawie, że tylko wspomnimy pomyłki co do rozwiązania Towarzystwa rolniczego itp.), w czem poglądem krytycznym przewyższa poprzednich pisarzy, uzupełnia i konkluduje po Henryku Lisickim, Włodzimierzu Spasowiczu i autorze dzieła najbardziej wyczerpującego i dokładnego, choć w sądach nierównego *Historya dwóch lat*.

Książka p. Koźmiana, to praca publicysty, nie historyka — świetnie pisana, luźnie zbudowana; potężna treścią, często dorywcza formą. Są w niej portrety polityczne, ręką mistrza skreślone od Napoleona III do Wielopolskiego, od Władysława Czartoryskiego, jenerała Zamoyskiego i członków biura w „hotel Lambert“ do pana Andrzeja i jego otoczenia. W tych potretach ludzi i obrazach opinii publicznej zadziwia niezwykła miara w ocenianiu psychologii społeczeństwa, win i zasług stronnictw i jednostek. Przypominają się słowa *tout comprendre c' est tout pardonner.* A jednak to nie jest tłómaczenie, to jest oskarżenie, to nie uniewinnienie ale *mea culpa.* I w tem może główna wartość tego pisma, wartość wysoka, etyczna. Autor od siebie i swoich najbliższych zaczyna ten akt historycznej pokuty. Dość przypomnieć tę scenę tak dramatyczną autora z Adamem Potockim i Henrykiem Wodzickim w Redakcyi *Czasu*, gdy przyszedł telegram o ogólnej amnestyi w kwietniu. — Trudno tu nie uchylić czoła przed tą odwagą, co siebie oskarża i chciałoby się autorowi za takie wyznanie gorąco uścisnąć dłoń. O czerwonych i konspiratorach z rzemiosła w obu częściach książki stosunkowo najmniej, a to co jest, bardzo przedmiotowe i spokojne, żadnych epitetów; ostrość znanego pióra polemisty złagodniała. Autor zdaje się obciążać więcej kółko krakowskich, biuro paryskie, białych warszawskich, niż tych, co w zaślepieniu i gorączce, świadomie czy bezwiednie, wiedli i pchali do katastrofy. Gdy się zna autora, przyznać trzeba, że to umiarkowanie jest wielkiem zwycięstwem nad sobą samym.

Autor patrzy na tok wypadków ze strony dyplomatycznej, z Krakowa, z Paryża, od Zachodu, i w tem świetle przedstawia ludzi i zdarzenia prawdziwie. Oddaje cześć margrabiemu, ale kto tylko Wielopolskiego pozna z tej książki, widzi więcej cieniów niż światła.

— To był legista i publicysta — ktoś po przeczytaniu książki zawołał — a nie mąż stanu. Wrażenie to było skutkiem tego, że p. Koźmian przedstawia tylko akcyę margrabiego, często wadliwą, a nie dzieło organizacyi wszystkich instytucyj w kraju, jakie przez kilka miesięcy sam ze swej głowy wydobył w tak ciężkich warunkach. Gdy twórca milczał, dzieło miało za niego przemawiać i byłoby przemówiło wszędzie, nawet w Galicyi; dość przypomnieć współczesnego Wielopolskiemu Gołuchowskiego, który także daru jednania ludzi nie posiadał, a za którym poszlimy jednak w roku 1860. Więc były przyczyny głębsze, że wszystko runęło. Autor te przyczyny ogarnia i są karty i rozdziały w jego książce, pisane ręką myśliciela, historyozofa. Takim jest pierwszy rozdział drugiego tomu, gdzie określa patryotyzm wszystkich stronnictw od r. 1831 do 1863, patryotyzm dążenia do niepodległości, choćby ofiarą bytu społecznego i istnienia pierwiastków narodowych, a patryotyzm tych, którym po katastrofie, wśród tych ruin przyszło pchać taczkę sprawy publicznej, i utrzymanie narodowości i bytu społecznego postawić na pierwszem miejscu. Ten rozdział książki reasumuje w sobie doświadczenia dziejowe, tak ciężko okupione, doświadczenia i nowe pojęcia, ktore przeszły w historyę i politykę naszą po roku 1863.

Całej konkluzyi autor jeszcze nie wypowiedział, przyniesie ją zapewne tom trzeci tego dzieła. Znajdziemy tam niewątpliwie krytyczny pogląd na złudzenia dyplomatyczne kółka krakowskiego i paryskiego biura, że zbyt dowierzano półsłówkom, sympatyom i dwuznacznym słowom delfickiej wyroczni — zamiast rzucić okiem na mapę Europy i wziąść ołówek do ręki — czy czynna interwencya Francyi w Polsce możliwa, czy zbiorowa koalicya prawdopodobna?

Kto wie, czy konkluzya p. Koźmiana nie stanie się słowem pełnem aktualności wobec podnoszącej się zasłony, po za którą ma nam się ukazać nowy akt w tym dramacie dziejowym, gdy na tronie zasiada nowy monarcha.

Jedno byłoby do życzenia, aby w Rosyi czytano książkę Stanisława Koźmiana — przedewszystkiem, aby ją mogło tam czytać społeczeństwo polskie. Żyło ono przez lat trzydzieści w całkowitej ciemnicy. Dziejowe doświadczenie działało, jak działa nahajka — bólem, cierpieniem, upokorzeniem. Taka nauka wiedzie do zwątpienia, a może wieść i do szału. Trzeba, aby doświadczenie nieszczęścia uzupełniła praca myśli, świadomość o przyczynach i następstwach upadku. Bardziej jeszcze byłoby pożądanem, aby z publikacyami tego rodzaju, jak książka Koźmiana, pisma Pawła Popiela, Tarnowskiego *Z rozmyślań i doświadczeń*, Spasowicza *Polityczny upadek Wielopolskiego* — zapoznała się publiczność rosyjska w jej odcieniach więcej ludzkich, bardziej europejskich. Tam z umysłu ignorują wielki proces wewnętrzny, jaki przebyła od lat trzydziestu myśl polska — ignorują kierunek naszej historyi od Szujskiego i Kalinki, naszej polityki w Wiedniu i w Berlinie, naszej publicystyki. [1])

Dobrze byłoby, aby ten zwrot umysłów, ten nowy a ogólny kierunek społeczeństwa dano poznać w Niemczech i we Francyi [2]), gdzieśmy wyszli z mody i pamięci, i gdzie znudziły się oddawna same nasze skargi i protesta. Nie oddajmy się złudzeniom—pamiętajmy słowa Aleksandra II: „precz z marzeniami“, zwłaszcza gdy o zmianie systemu w Rosyi mowa. To atoli pewna, że marzeniem także były słowa, przypisywane Aleksandrowi III, iż on załatwi się i nie zostawi swemu następcy już nic do zdziałania, co się tyczy Polaków.

„Precz z tem marzeniem“ — odpowiedzmy na odwrót społeczeństwu i państwu rosyjskiemu. Im silniej Polaków wraz z innemi depce but kozacki takiego jenerała Hurki, im krwawsze na Żmudzi dzieła Orżewskiego, Klingenberga i innych — tem cięższy spadek dla następcy Aleksandra III. Precz z marzeniami! Powtórzmy tym w Rosyi, którym się wydaje, iż już dokonali dzieła i kilka jeszcze kopnięć butem w ostrogach, kilka razów nahajki, a już skończy się z wszystkiemi prawami ludzkiemi i z ludzkiem sumieniem pod rządem rosyjskim.

Zawód tego programu, bezpłodność takiej polityki zbyt widoczna. Czekajmy na owoc rozmyślań i doświadczeń z tamtej strony. — O czem w następnych listach.

L. D.

[1]) Przytoczyliśmy sprawozdanie *Nowoje Wremia* z książki p. Koźmiana. *(P. R.)*.

[2]) *Journal des Débats* podał obszerną treść dzieła *Rzecz o roku 1863 (P. R.)*.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 6 grudnia 1894 r.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

Odczytano następujące pisma: 1) sprawozdanie oddziału Towarzystwa pedagogicznego o szkole zręczności z prośbą o udzielenie subwencyi (przekazano sekcyi szkolnej); 2) pismo Towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami o udzielenie zapomogi w kwocie 200 złr., stosownie do uchwały Rady miejskiej z dnia 8 kwietnia 1886 roku (przekazano sekcyi dobroczynnej); 3) znane podziękowanie księcia biskupa Puzyny za telegram gratulacyjny Rady miejskiej.

P. prezydent podał do wiadomości Rady, iż stosownie do interpelacyi r. m. Domańskiego odniósł się z zapytaniem do JE. księcia marszałka w sprawie terminu odsłonięcia pomnika Mickiewicza; odpowiedź wyjaśnia, iż termin ten nie jest jeszcze stanowczo oznaczony, a odsłonięcie zostało do wiosny odłożone.

Pamięci zmarłego Jana Gwiazdomorskiego, b. radcy miejskiego, poświęcił p. prezydent następujące wspomnienie żałobne: Przed kilku dniami zakończył żywot obywatel i były członek Rady miasta Jan Gwiazdomorski. Nie odznaczył on się wprawdzie na szerokiem polu krajowego autonomicznego, ani politycznego życia, bo nie czuł się na siłach do podejmowania wielkich zadań społecznych, ale za to, poczuwając się do obowiązków obywatelskich, brał czynny udział w różnych instytucyach naszego miasta, podejmując prace mozolne, pilności i wytrwałości wymagające, przymiotów których Opatrzność mu nie poszczędziła. Przez lat 18 był zmarły gorliwym członkiem naszej Rady, dzieląc z nami pracę około dobra miasta i jego zarządu. Wysłużył się miastu według sił i możności, spełniając obowiązki radzieckie z gorliwością i sumiennością, wierny tym przyrzeczeniom, które w ręce prezydentów składał. Cześć pamięci obywatela i gorliwego radcy! Wyraz, dany przez panów tym uczuciom, zapisany zostanie w protokóle.

Przemówienia tego wysłuchała Rada, stojąc.

R. m. Potocki interpeluje pana prezydenta w sprawie restauracyi wieży Maryackiej, mianowicie czy sekcya ekonomiczna zajęła się sprawą, stosownie do polecenia Rady, i jakie są obecne rezultaty. — P. prezydent wyjaśnił, że dla braku sił i nieodpowiedniej pory budownictwo nie mogło wykonać kosztorysu restauracyi wieży. — R. m. Styczeń wskazuje, że trudno się zgodzić na to, aby wieża przez lat 10 była oparkaniona, skoro więc niema sił w budownictwie, należy wykonanie kosztorysu powierzyć prywatnemu budowniczemu. W tym też kierunku postawił mowca wniosek, przekazany przez Radę sekcyi ekonomicznej.

Odczytany dalej został następujący wniosek r. m. Borońskiego: „Rada miasta Krakowa prosi p. prezydenta, aby celem odparcia wniosku X. Kopycińskiego, zmierzającego do zniesienia zakładu kontumacyjnego, raczył natychmiast, w porozumieniu z odnośną komisyą, poczynić odpowiednie kroki, przedstawić Radzie miasta najspieszniej wniosek, a ewentualnie sam udać się do Wiednia i tam przedstawić szkodliwość wniosku X. Kopycińskiego.“ — Wniosek przekazano komisyi kontumacyjnej.

Do komisyi dla monopolu wódczanego zostali przez aklamacyę wybrani r. m. Leo, Mendelsburg, Potocki, Styczeń, Szarski.

Imieniem sekcyi ekonomicznej przedłożył r. m. Rotter sprawę zużycia kwoty 400.000 złr., pozostałej z ostatniej $1^1/_2$-milionowej pożyczki miejskiej. — P. referent wykazał, iż pozostała kwota zużytą być winna na cele podniesienia zdrowotności w mieście, jak budowa kanałów i bruków; zakończył następującym wnioskiem: „Przeznacza się kwotę 400.000 złr. na cele asanacyi miasta, to jest na kanalizacyę i nieodzownie z tem łączące się wydatki na przebrukowanie ulic i zakład czyszczenia miasta.“ — Wniosek uchwalono.

P. wiceprezydent Pieniążek, imieniem sekcyi prawniczej, przedkłada, że Namiestnictwo domaga się, aby opinie ze strony gminy co do udzielania konsensów i wogóle spraw szynkowych udzielane były przez pełną Radę, a nie, jak dotąd, przez wybraną z łona Rady komisyę szynkową. P. referent uzasadnia względami formalnymi i zasadniczymi, aby i nadal komisya konsensowa imieniem Rady udzielała opinij władzy przemysłowej, to jest Magistratowi i przedkłada w tej mierze następujący wniosek sekcyi prawniczej: Rada miasta oświadcza, że na zasadzie § 89 statutu poruczyła wydawanie opinii przez §§ 18 i 20 ustawy z dnia 15 marca 1883 r. wymaganych, swej uchwałą z dnia 2 maja 1889 ustanowionej komisyi konsensowej, która też była i jest uprawnioną do wydania jej imieniem opinij.

Rada wniosek przyjęła.

Wreszcie uchwaliła Rada wniosek sekcyi prawniczej i dobroczynno-wojskowej, przedłożony przez sekretarza Magistratu p. Golińskiego, który to wniosek, uzupełniony poprawkami r. m. Kasparka i Kohna, brzmi, jak następuje: „Upoważnia się Magistrat do wniesienia petycyi do Wysokiego Sejmu krajowego o zmianę § 10 tymczasowego statutu dla gminy miasta Krakowa, aby paragraf ten brzmiał, jak następuje: Od przyjęcia na własną prośbę do gminy pobieraną będzie na fundusz miejski opłata w kwocie od 10 do 300 złr., którą Rada miasta, stosownie do zamożności przyjętego i czasu jego pobytu w gminie wyznaczy, a w razie wyjątkowych przypadków może Rada miasta uwolnić od opłaty.“

Na tem zakończyła Rada posiedzenie jawne i przystąpiła do tajnego.

KRONIKA.

Kraków 7 grudnia.

Z powodu święta Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, następny Ner „Czasu“ wyjdzie w poniedziałek dnia 10 b. m. wieczorem.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** dokonywał dzisiaj od godziny 8 rano w dalszym ciągu inspekcyi szkół średnich. Po południu uda się p. namiestnik w towarzystwie p. delegata Laskowskiego i radcy budownictwa p. Sarego do gmachu anatomii patologicznej na Grzegórzkach, którego budowa jest na ukończeniu; następnie uda się p. namiestnik na ulicę Studencką, celem obejrzenia budowy szkoły realnej. Jutro, z powodu uroczystego świeta, uda się p. namiestnik w towarzystwie p. delegata Laskowskiego o godzinie ósmej rano do schroniska fundacyi księcia Aleksandra Lubomirskiego i tamże w kaplicy zakładowej wysłucha Mszy świętej. Przy wejściu do zakładu odbędzie się uroczyste powitanie p. namiestnika przez dyrektora zakładu X. Langa, Matkę-przełożoną zakładu i nauczycieli; po Mszy św. zwiedzi p. namiestnik schronisko. Jutro w południe udzielać będzie p. namiestnik audyencyj w pałacy Spiskim na II piętrze. Odjazd do Lwowa zapowiedziany na jutro wieczór.

— **Uroczystego poświęcenia** nowo odrestarowanej kaplicy w kościele Maryackim, znajdującej się tuż przy głównem wejściu po stronie prawej, dopełnił dziś rano o g. wpół do 10 X. infułat Krzemieński w towarzystwie XX. Skoczyńskiego i Wojciechowskiego. W pięknie odrestaurowanej kaplicy w głównym ołtarzu mieści się starożytny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, przyozdobiony obecnie nową sukienką, złotem i srebrem haftowaną, wysadzaną klejnotami, wykonaną prześlicznie w zaszczytnie znanej pracowni robót kościelnych p. Emilii Pydynkowskiej. W odrestaurowanej kaplicy znajduje się w ołtarzu nowy obraz Pana Jezusa Miłosiernego. Poświęcenie kaplicy odbyło się przy udziale licznej pobożnej publiczności.

— **Akademia Umiejętności.** W poniedziałek dnia 10 b. m. odbędzie się zwyczajne posiedzenie wydziału filozoficznego, na którem prof. Dr K. Morawski przedstawi prace: 1) Dra P. Bieńkowskiego pt: „Historya kształtów starożytnego biustu“; Dra M. Jezienickiego: 2) „O rękopisie Biblioteki królewskiej we Wrocławiu z r. 1515. IV. F. 36“; 3) „Pauli Crosnensis carmina nova.“ Wydanie z komentarzem; 4) prof. Dr J. Baudouin de Courtenay przedstawi swoję pracę drukowaną: „Il Catechismo Resiano con una prefazione del dott. Giuseppe Loschi. Udine 1894“ i zda z niej sprawę. Początek o godzinie 6 wieczór. — Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

— **Akt imatrykulacyi** uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego odbył się dziś o godz. 11 przed południem w auli *Collegii Novi.* Zaraz po godzinie 11 do auli, zapełnionej młodzieżą, weszli: rektor prof. Dr Browicz, dziekani wydziałów profesorowie Drowie: X. Morawski, Piekosiński, Rosner i Lewicki oraz sekretarz Uniwersytetu prof. Dr Cyfrowicz. Zajęli oni miejsca na trybunie, otoczonej bedelami, trzymającymi berła rektorskie i dziekańskie. Do zebranej młodzieży przemówił krótko rektor prof. Dr Browicz, zwracając uwagę na obowiązki, jakie na nią spadają z chwilą wejścia do Uniwersytetu, oraz na różnicę między nauką w szkole średniej a studyum uniwersyteckiem, a wreszcie podniósł znaczenie tego studyum. Ojczyzna i społeczeństwo — rzekł rektor — wymagają od was gruntownego poznania nauki. Jako drugi obowiązek młodzieży wskazał mowca wzajemne dopomaganie sobie w stowarzyszeniach akademickich w dziedzinie materyalnej i pomocy naukowej. Łączyć się wspólnie, poznawać się i pomagać sobie w tych stowarzyszeniach to obowiązek młodzieży, garnącej się z różnych części Polski pod skrzydła Jagiellońskiej *Alma mater.* Po tej mowie słuchacze Uniwersytetu składali ślubowanie w ręce rektora i i dziekanów.

Liczba ogólna słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego jest następująca: na wydziale teologicznym zwyczajnych 64, nadzwyczajnych 5; na wydziale prawniczym zwyczajnych 598, nadzwyczajnych 13; na wydziale lekarskim zwyczajnych 395, nadzwyczajn. 37; na wydziale filozoficznym zwyczajnych 116, nadzwyczajnych 15; na studyum rolniczem zwyczajnych 27, nadzwyczajnych 18; farmaceutów 12. Ogółem 1.300 słuchaczy. W porównaniu z rokiem ubiegłym mniej o 63 słuchaczy.

— **Rada miasta** na wczorajszem poufnem posiedzeniu uchwaliła: 1) zarządzić przeprowadzenie uzupełniających wyborów z roku 1893 z Koła II oddziału 2 go w miejsce unieważnionych wyborów pp. Michała Marfiewicza i St. Woyneko Tomkiewicza; 2) uznać za ważny wybór radcy miejskiego p. Emanuela Tillesa; 3) przyznać zaopatrzenie Władysławie Steczko, wdowie po dozorcy plantacyjnym; 4) przyznać nauczycielkom kursów robót kobiecych od 1 stycznia 1895 r. dodatek kwaterowy w stosunku 10% pobieranej pracy; 5) przyjąć do gminy m. Krakowa Stanisława Koziołkowskiego, kelnera, z rodziną za opłatą taksy 10 złr.; 6) zapewnić powtórnie przyjęcie do gminy Ozyaszowi Gusynowowi, krawcowi, z rodziną, za opłatą taksy 10 złr.; 7) zapewnić przyjęcie do gminy Ewie Kazimierze Gontarskiej, nowicyuszce zakonu PP. Duchaczek, bez opłaty taksy; 8) przyjąć do gminy Chaima Berka Zuckera, przemysłowca, wraz z rodziną, za opłatą taksy 50 złr.

— **Wieczorek Mickiewiczowski.** Program wieczorku, który urządza młodzież akademicka w sali teatru miejskiego w dniu 10 b. m., jest następujący: 1) Żeleński: Polonez uroczysty, wykona orkiestra 13 p. p. pod kierownictwem p. Hocka; 2) F. H. Nowicki: Apoteoza, deklamacya przy żywym obrazie układu Apolinarego Kotowicza, artysty-malarza i Andrzeja Mielewskiego, art. dramat., ilustrowana muzyką M. Swierzyńskiego, wykonaną przez orkiestrę 13 p. p. pod kierownictwem p. Hocka; 3) Żeleński: Pieśń żeglarzy, Matiuk: Pid osiu, wykona chór akademicki; 4) Chopin: Koncert E-moll, wykona prof. Fr. Bylicki z akompaniamentem orkiestry; 5) Bizet: Arya z op. *Carmen* i Moniuszko: Romans z op. *Halka*, odśpiewa p. Klaryssa Kordier; 6) K. Tetmajer: Wiersz ku uczczeniu pamięci Ad. Mickiewicza, wygłosi pani H. Modrzejewska; 7) Alard: Souvenir de Mozart, Zarzycki: Mazurek, wykona na skrzypce p. Hock z akomp. orkiestry; 8) Świerzyński: Kantata, wykona chór akad. z tow. orkiestry; 9) Mickiewicz: *Konfederaci Barscy* II akt. — Początek wieczorku o godz. 7. Fortepian Boesendorfera. Bilety nabywać można w handlu p. Fenza, w sobotę zaś i w niedzielę po południu w Czytelni akademickiej, Rynek linia A-B, 37, III piętro. Ceny podwyższone. P. Hock obrał sobie kompozycyę Mozarta, ponieważ właśnie 10 b. m. przypada 25-letnia rocznica, kiedy pierwszy raz tym właśnie utworem dał się poznać szerszej publiczności Krakowa.

turalisty. Rzecz dzieje się nie w mieście, ale na wsi; przez całe cztery akta chodzi także tylko o spadek, na który rzucają się kruki z krzywdą prawdziwych spadkobierców; wśród nich jest także łotr notaryusz — co więcej, jest nawet uwiedziona panna, która jednak nie kończy obłędem. Panna nazywa się Mańka, notaryusz nazywa się Bajdalski, rolę kruka spełnia pani Żegocina, prawowitym spadkobiercą — jest *Pan Damazy.* Ale mniejsza o treść: chodzi o to, że między Blizińskim a Becque'iem jest podobieństwo wewnętrzne i to podobieństwo zdaje mi się, że niesłychanie bliskie. Odbierzcie Blizińskiemu wszystko, co jest u niego właściwością narodowego temperamentu, odsuńcie go od otoczenia, w którem pisze i w którem obracają się jego komedye, pomyślcie, że nie jest pobłażliwym optymistą, że włożył ciemne, ponure okulary, że ma niechęć i zawiść do ludzi a pogardę dla życia, że wrodzony sentymentalizm zalała gorycz, a jego literacka nieśmiałość zamieniła się w brutalność: prawda — to nie będzie Bliziński. To będzie Becque.

Przepaść zresztą nie jest tak wielka, jakby się zdawało. Po *Kawalerze marcowym* zarzucono Blizińskiemu brak zmysłu moralnego; pamiętam, że mówił mi o tem kiedyś, że wzruszał ramionami, nie mogąc pojąć, czego od niego chciano i rzekł słowa, które mi utkwiły w pamięci, że „teatr nie jest właściwem miejscem na rekolekcye.“ Jeżeli pomimo to w sztukach swoich nie wyrządził krzywdy ludziom uczciwym, czynił to tylko przez dobroć serca; występku jednak nie karał, na złych nie oburzał się, tak samo jak nie oburza się na nich i Becque. Widział w nich jedynie ciekawy materyał do komedyi i rozumiał, że byle narysować ich dobrze, a oburzenie widzów samo się znajdzie. Sytuacyi dramatycznych i ludzi wyjątkowych nie szukał; patrzał na życie ciekawym wzrokiem i malował je jak artysta, nie troszcząc się o nic więcej. Chwytał gdzie mógł swoje Pawłowe i Żegociny, swoich Straszów i Drobiszów i kładł je żywych w dramata, wysnute poprostu z najzwyczajniejszych, najpowszedniejszych położeń. Całe karty z *Damazego* i z *Chwastu*, to kawałki życia takie same jak w *Krukach*; ta sama w nich metoda obserwacyi, ten sam sposób artystycznego obrobienia. W komedyach mniejszych, w *Mężu w drodze* na przykład, realizm ten dochodzi do ostatecznych, prawie do rewolucyjnych granic. Naturalnie nie temu zawdzięczał Bliziński swoje powodzenie w teatrze; zdobywał je sobie tylko tem, w czem się od Becqua różnił. Darowywano mu jego realizm, bo w oczy nim kłóć nie chciał i rozpromieniał go łagodnym uśmiechem; tego uśmiechu, tej dobroduszności zabrakło w *Chwaście* i dlatego też była to jedna z głównych przyczyn upadku sztuki.

Upadną naturalnie także i *Kruki*, których wystawienie było tylko literackiem *curiosum.* Grano je wogóle dobrze, role Teissiera, pani Vigneron, nauczyciela muzyki Merchensa, notaryusza Bourdon i architekta Lefort nawet bardzo dobrze. Tylko rola Judyty wzięta została fałszywie od początku i została zapewne wskutek braku dobrych wskazówek w fałszywie deklamacyjnym tonie przeprowadzona do końca. Wogóle do wszystkich odnosiłaby się uwaga, że dramatycznych scen w Becque'u broń Boże, nie trzeba grać dramatycznie.

W *Krukach* wystąpiła po raz pierwszy po powrocie ze Lwowa pani Siemaszkowa i grała rolę Maryi ze zwykłym sobie wdziękiem. Sympatyczna artystka bardzo się przyda dla uzupełnienia personalu kobiecego naszej sceny, zwłaszcza, że wskutek częstych i uwieńczonych powodzeniem występów we Lwowie nabrała wielkiej swobody ruchów i widocznego doświadczenia, których dawniej czasem jej brakło.

K. E.

— **Panorama Tatr**. Obywatel tutejszy p. Dr Henryk Lgocki wspólnie z adwokatem lwowskim Drem Steczkowskim powziął myśl stworzenia panoramy Tatr. W celu dokonania studyów do zamierzonego dzieła, wybrało się w sierpniu b. r. w Tatry grono artystów malarzy wspólnie z autorem projektu p. Drem Lgockim; do grona tego należeli: pan Boller, znany peizażysta monachijski, twórca peizażu w panoramie Racławickiej, dalej artyści-malarze pp. Antoni Piotrowski i Stanisław Janowski, znany z pięknych prac w dziedzinie peizażu, odznaczających się głęboką prawdą i odczuciem przyrody. Towarzyszył im specyalista technik w budowaniu panoram. Studya w Tatrach trwały cały miesiąc; po zbadaniu wielu punktów, postanowiono przedstawić w panoramie wspaniały widok, jaki otwiera się ze szczytu Miedziane na rdzeń Tatr polskich. Po powrocie zabrano się na podstawie studyów do wykonania właściwych szkiców, nad którymi wspólnie rozpoczęli pracę pp. Antoni Piotrowski i Stanisław Janowski. Szkice te, w liczbie czterech, są na ukończeniu. Mają one po 3 metry długości, a 1·50 m. wysokości. Na wielkiem płótnie, przeznaczonem do panoramy, szkice powiększone zostaną dziesięć razy. Obwód płótna w panoramie będzie wynosił 120 metrów, wysokość zaś $16^1/_2$ metra; zamalowana powierzchnia obejmie 1800 metrów kwadratowych. Według szkiców, panorama Tatr wypadnie w ten sposób, że widz, znajdujący się przypuszczalnie na odpowiedniej wysokości Miedzianego, będzie mógł obejmować kolejno okiem rozścielające się przed nim widoki; podium połączonem zostanie sztucznym terenem z pierwszo-planowemi turniami, tworzącemi szczyt Miedzianego; patrząc w dół, będzie widać przepaściste złomy tatrzańskie, powyżej zaś szczyty i turnie, przełęcze i doliny górskie, najpiękniejsze stawy górskie i lasy świerkowe.

Szkice, jak się dowiadujemy, będą ukończone w najbliższych dniach, poczem rozpoczną się roboty około przygotowania olbrzymiego płótna pod malowanie; w samem wykonaniu panoramy wezmą udział, oprócz pp. Piotrowskiego i Janowskiego, także p. Boller, oraz inne wybitne siły artystyczne. Panorama ma być ukończoną z końcem przyszłego roku; jest zamiar z Krakowa przewieźć ją wprost do Warszawy, następnie do Monachium, wskutek życzenia p. Bollera, który wierzy głęboko, że dzieło to dozna należytej oceny i uznania w stolicy malarstwa niemieckiego. Potem rozpocznie panorama wędrówkę po kraju. Oryginalnemu, śmiałemu pomysłowi wykonania panoramy Tatr życzyć należy powodzenia. Poezya, proza, malarstwo, muzyka, tylokrotnie dotykały motywów tatrzańskich, okryły Tatry takim urokiem, że powstająca panorama budzi ogólne zaciekawienie i niecierpliwość oczekiwania, jakkolwiek znawcy nie tają sobie trudności zadania, wynikającej ztąd, że będzie to pierwsza panorama wyłącznie peizażowa, bez żadnej akcyi dramatycznej, bez ruchu. W każdym razie szkice pozwalają dobrze wróżyć o dziele, podjętem przez malarzy utalentowanych wysoce i doświadczonych.

— **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa muzycznego odbędzie się dnia 16 grudnia o godz. 3 popołudniu w lokalu Tow. muzycznego.

— **W „Zgodzie“** Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich danem będzie dla członków przedstawienie amatorskie z następującym programem: *Pani Pipermenth na wodach w Ciechocinku*, monolog; *Moja emulacya z panną Maryanną*, solo śpiew komiczny; *Schadzka*, komedya w jednym akcie; *Lichwiarz*, scena z operetki *Junacy* i *Żołnierz na kwaterze*, wodewil w jednym akcie. Początek o g. 7 wieczorem.

— **„Harmonia“** odegra jutro o godz. 12 w południe na Rynku następujące utwory: Ondraczka, kapelmistrza „Harmonii,“ „Marsz krakowski,“ Keller-Bêla „Uwerturę,“ Langera „Potpourri.“

— **Ze sądu**. Wyrok w toczącej się przed tutejszym trybunałem rozprawie o zbrodnię gwałtu publicznego i występek zbiegowiska, zapadł dziś w południe. Trybunał uwolnił Ludwika Łojasiewicza od zbrodni gwałtu publicznego z § 81 u. k., natomiast zasądził za tę zbrodnię Wojciecha Bulwińskiego na 6 miesięcy więzienia, obostrzonego postem co tydzień. Oskarżonego Szymona Wilczyńskiego zasądził trybunał za występek z § 283 i 312 u. k. na 4 miesiące więzienia. Oskarżeni: Jan Englisch, Tadeusz Reger, Tomasz Wilczyński, Jan Masłowski, Marcin Rozkocha, Franciszek Rychlik, zostali za występek z § 283 u. k. zasądzeni na karę aresztu po 14 dni; za ten sam występek oskarżeni: Przybyłowicz, Fliszewski, Kapka, Zieliński, skazani na 7, względnie 10 dni aresztu. Oskarżony Żłobiński zasądzony na jeden miesiąc, a Domański na 3 tygodnie więzienia za występek z §§ 279 i 283 u. k.

— **W cyrku** odbędzie się dnia 13 b. m. przedstawienie na dochód krak. Towarzystwa ratunkowego. Nie wątpimy, że publiczność nasza, łącząc przyjemne z pożytecznem, przyjdzie w pomoc tak szlachetnej instytucyi, jaką jest rzeczone Towarzystwo, spędzając przy tem przyjemnie wieczór. Jak nam donoszą, w przedstawieniu tem weźmie udział cały personal cyrkowy i dołoży wszelkich starań, aby wypadło jak najlepiej przedstawienie na dochód Towarzystwa, które bezinteresownie służbę w cyrku pełni.

— **Zapis**. Śp. Stefania Tur Przedrzymirska, o której śmierci niedawno donieśliśmy, w rozporządzeniu ostatniej woli, zdziałanem na dzień przed zgonem, tj. 28 z. m., ustanowiła uniwersalną swoją dziedziczką Radę powiatową, czyli właściwie powiat przemyski. Powiat ma przyjąć na własność dobra jej Maćkowice i Koniuchy, tudzież Sierakowce i Iwaszkowce, ma oczyścić je z wszelkich długów i zaległości i nigdy mu tych dóbr sprzedać nie wolno, inaczej przechodzą na własność gminy m. Przemyśla. Powiat ma użyć co najmniej 10 lat czasu do spłacenia długów i legatów, a na tę spłatę rozporządzać będzie rentą dzierżawną z tychże dóbr, dalej drzewostanem w Maćkowicach, wartości około 70.000 złr. Po dokonanem oczyszczeniu tych dóbr, mają kuratorowie przystąpić do utworzenia w Przemyślu wyższych kursów naukowych dla sierót, mających nosić miano: „Liceum żeńskie im. Tadeusza i Stefanii Przedrzymirskich;“ kuratorami mianowała testatorka każdorazowego prezesa przemyskiej Rady powiatowej, Dra L. Tarnawskiego, adwokata, sekretarza Rady sądu przemyskiego Hugona Królikowskiego i z głosem doradczym X. arcyb. Hryniewickiego, proboszcza w Tuchowie. Gdyby Rada pow. nie chciała przyjąć tego zapisu, to przenosi go testatorka na gminę i wówczas jednym z kuratorów byłby każdorazowy burmistrz m. Przemyśla, gdyby zaś najdalej do roku powiat albo gmina przemyska tej sukcesyi nie przyjęły, natenczas stanowi testatorka ogólną spadkobierczynią krak. Akademię Umiejętności, lub jeśli ta odmówi, Zgromadzenie SS. Nazaretanek, które według swojej myśli ten instytut kobiecy w Galicyi urządzi.

— **Z Tarnowa** piszą nam: Książęta Sanguszkowie zakupili kamienicę p. Dra Tokarza w Tarnowie, do której przenieśli ochronę dla dziewcząt pod kierownictwem SS. Felicyanek. Koszta zakupna i restauracyi wynoszą 27.000 złr. Poświęcenia kapliczki i domu dokonał, z polecenia X. Biskupa Łobosa, X. prałat Łukowski.

— **Z anegdot o carze**. W Petersburgu opowiadają, że kiedy w ubiegły czwartek cesarz Mikołaj przejeżdżał zwolna przez Newski prospekt, z tłumu, zalegającego trotuar rzucono w powietrze list w kopercie. List, zamiast wpaść do ekwipażu, upadł na bruk. Cesarz kazał zatrzymać konie. Do powozu podbiegł wyższy oficer policyi, oraz kilku rewirowych. Cesarz wydał rozkaz, aby list podniesiono; uczynił to jeden z rewirowych, ale z takim wyrazem trwogi w twarzy, jakby był pewny, że podnosi bombę dynamitową. Oficer policyi drżącym głosem prosił cara, aby się nie narażał na niebezpieczeństwo i listu nie otwierał. Cesarz uśmiechnął się, obejrzał kopertę pod światło i rozerwał ją. W tej chwili z tłumu wydostał się mężczyzna i z odkrytą głową podszedł kilka kroków ku powozowi. Cesarz list przeczytał, spojrzał na stojącego opodal mężczyznę, skinął głową i rzekł głośno: „Wszystko, o co chodzi, zostanie spełnione,“ a zwracając się do oficera policyi, dodał: „Niechaj się nikt nie waży niepokoić tego pana o sprawę tego listu, ani teraz, ani później, zrozumiałeś pan! Powtarzam — nigdy!“ Cesarz dał znak woźnicy i powóz ruszył dalej. Co tajemniczy list zawierał, nikomu dotąd nie wiadomo

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 8 b. m. pierwszy występ p. Modrzejewskiej: *Jak wam się podoba*.

W niedzielę 9 b. m.: *Gniazdo rodzinne*, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna.

— Dnia 6 grudnia pochmurno; termometr od —1·8 doszedł do +2·5 C. Barometr trochę opadł; o godz. 7 rano dnia 7 grudnia stan jego był 743·8 mm., termometru —1·0 C. Wiatr północno-zachodni.

W sobotę dnia 8 grudnia: Uroczystość Niepokal. Poczęcia Najśw. Maryi Panny; w niedzielę 9 b. m.: św. Leokadyi; w poniedziałek 10 b. m.: Najśw. Maryi Panny Loretańskiej.

Koncert Alfreda Grünfelda.

Rzadko o artyście istnieją tak podzielone zdania, jak o Grünfeldzie. Jedni podziwiają i upatrują w nim wszystkie zalety wielkiego artysty, inni odmawiają mu poważnego stanowiska w świecie artystycznym. Był czas, że dla Wiednia nic nie było po nad Grünfelda i wiele było dąsów na Paryż, że nie chciał go uznać. Zkąd to pochodzi? Sądzę, że Grünfeld znajduje się w położeniu wyjątkowem, a to dlatego, że rozporządza wyjątkowemi zaletami techniki i uderzenia, a publiczność wymaga, aby tych istnych darów Bożych używał dla dopięcia najszlachetniejszch celów w sztuce. Tymczasem Grünfeld nie jest człowiekiem pewnych idei, on nie pracuje nad podniesieniem nastroju, przeciwnie on pragnie zużytkować nadzwyczajne zalety gry swojej tak, aby najpiękniej je przedstawić czy to na tle Bacha, Mozarta, Beethovena, czy też na tle Chopina, a choćby nawet Straussowskiego walca. Grünfeld należy do rasy pianistów, która po Thalbergu szybko zaczęła wymierać. I wielka, bardzo wielka szkoda tej rasy, której ideałem było pięknie grać — Grünfeld ją przypomina, ale góruje wyborem rzeczy i wybrednością repertuaru. Grünfelda nie powinno się z nikim porównywać; należy go przyjąć takim, jakim jest — i trzeba przyznać, że choćby się wszystkich pianistów na świecie słyszało, słyszeć Grünfelda, będzie zawsze czemś zupełnie nowem. Bogactwo uderzenia, od kolosalnej siły do idealnego pianissima, osobny sposób wiązania śpiewu, tak doskonały, że fortepian śpiewa, lub podobny do karylionu, osobne efekta na pedale, nadzwyczajne efekta bez pedału, gromkość biegników i akordów, bajeczne staccata i jakieś pluskanie tonów, ciśniętych jednym zamachem ręki, do tego wszystkiego wielka żywość w rytmach i kontrastach — oto cechy tego wyjątkowego artysty. Grünfeld się prędko osłucha, tak wielu utrzymuje i trzeba im przyznać słuszność; to też kto wie, czybym zaabonował się na dwanaście jego koncertów, ale słyszeć go na koncercie, słyszeć ostatnią część sonaty op. 27 Beethovena, słyszeć etiudy symfoniczne Schumanna, cudownie zagranego walczyka, a choćby potężnego poloneza Chopina, a w końcu usłyszeć własną parafrazę koncertanta na walcu Straussa — rzecz pod względem pięknego wykonania wyjątkową — na takim koncercie warto być, bo się opuści salę zachwyconym. Co mi tam, że nudziarz będzie mi interpretował Beethovena, tak, jak starej szkoły filolog Homera lub Sofoklesa; dla nauki dobre to, dla słuchania i napawania się bezprzedmiotowe i nudne. — Interpretacyi Grünfelda wieleby można zarzucić, ale też nie tego żądać się od niego powinno, niechaj pod jego ręką mieni się tysiącami barw prześlicznych ta oryginalna gra, a wówczas Grünfeld będzie umiał zająć najwybredniejszych nawet muzyków.

Przyjęcie miał wczoraj artysta niebywałe: do dwunastu sztuk, objętych programem, musiał dodawać na entuzyastyczne oklaski niemal drugie tyle.

Franciszek Bylicki.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 7 grudnia.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu niezmiennem. Pszenica napotykała odbyt słaby, lecz ponieważ zaofiarowanie nie zwiększyło się tak dalece, więc przy małych obrotach ceny się utrzymały. Żyta celnego brak, średnie płacono po dotychczasowych cenach. Jęczmień był dość poszukiwany i to zarówno browarny, jak i w gorszych gatunkach dla gorzelni i na kaszę. Owies bez obrotów.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·30 złr.; czerwoną 7·— do 7·20 złr.; żółtą 7·— do 7·20 złr.; żyto 5·50 do 5·80 złr., jęczmień browarny 6·20 do 6·75 złr.; na paszę 5·— do 5·30 złr.; owies 5·35 do 5·75 złr.; rzepak —·— do — złr. Koniczyna czerw. 50—70 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy piszą do *Dz. Poznańskiego*, iż jenerał Hurko otrzymał dnia 4 b. m. następujący telegram, podpisany przez ministra spraw wewnętrznych Durnowa: „Jenerał-adjutantowi Hurko. Z rozkazu Najjaś. Pana proszę nie mięszać się do spraw duchowieństwa katolickiego i nie dawać jemu rozkazów.“ Korespondent ręczy za dosłowność podanego powyżej tekstu depeszy. Depesza miała być spowodowaną tem, iż jenerał Hurko wydał w swoim czasie do gubernatorów i do naczelników powiatów rozkaz, aby dopilnowali, by manifest o przyjęciu prawosławia przez narzeczoną cesarza był w kościołach czytany po rosyjsku. Następstwem tego miały być smutne zajścia, wywołane w niektórych kościołach przez wójtów gmin i strażników ziemskich, a wydarzyło się nawet, iż w pewnej parafii ściągnięto proboszcza z ambony, gdy manifest zaczął czytać po polsku. W Grojcu miejscowego proboszcza strażnicy ziemscy siłą wyprowadzili z kościoła, gdy ubrany w komżę szedł na ambonę, oświadczywszy, iż manifesty będzie czytał po polsku. Korespondent przytacza jeszcze i kilka innych nadużyć, które wpłynęły na to, iż wszyscy biskupi, porozumiawszy się, wysłali z tego powodu do ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu odpowiednie przedstawienie. Otóż telegram na czele przytoczony jest odpowiedzią na skargi, zaniesione do tronu za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych.

Ten sam korespondent dowiaduje się, iż następcą Hurki zostanie jenerał kawaleryi, jenerał-adjutant hr. Musin-Puszkin, przed 10 ciu laty pomocnik główno-dowodzącego wojskami okręgu warszawskiego. Korespondent dodaje, iż jest to człowiek bardzo dobrze wychowany, niegdyś dowódca pułku kawalergardów w Petersburgu; Europejczyk w całem słowa tego znaczeniu.

Z wiarogodnej strony dochodzi nas wiadomość, iż dymisya warszawskiego jenerał-gubernatora Hurki została przyjęta.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 7 grudnia. Krajowa Rada kolejowa zakończyła dziś obrady i uchwaliła doradzić Wydziałowi krajowemu, aby w program pierwszej akcyi kraju w sprawie poparcia kolei lokalnych wciągnięto linię Trzebinia-Skawce z odnogą do Jaworzna, Chabówka-Zakopane, Borki-Grzymałów, Kołomyja-Zaleszczyki, Chodorów-Podwysokie, i Rzeszów albo Przeworsk-Rozwadów.

Wiedeń 7 grudnia. Do *Polit. Corresp.* doszą z Petersburga, iż minister spraw wewnętrznych Durnowo wezwał okólnikiem wszystkich gubernatorów państwa, aby w jak najkrótszym czasie przedstawili raport o wadliwościach, jakie się okazały przy dotychczasowem zastosowaniu nowej ordynacyi miejskiej. W niektórych kołach wnoszą z tego, iż cesarz zamierza przystąpić do zmiany ordynacyi miejskiej w duchu liberalnym.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 grudnia. (Z Izby deputowanych). Prezydent podaje do wiadomości, iż sankcyonowanym został projekt do ustawy względem skróconego postępowania przy obradach nad nową procedurą cywilną. Następnie toczyła się dyskusya nad projektem ustawy w sprawie nabycia przez państwo kolei zachodnio-czeskiej, granicznej morawskiej i centralnej morawsko-szląskiej.

Dep. Kaftan *(contra)* podnosi, że kolej czeskozachodnia jest jedyną koleją prywatną, trzymającą się upornie *maximum* taryfowego, zakreślonego dokumentem koncesyjnym. Wskutek tego cały jeden okręg Czech podlega samowoli prywatnej kolei. Po upaństwowieniu należałoby oczekiwać bezzwłocznego zaprowadzenia niższych taryf; tymczasem, według przedłożonego projektu ma być przeciwnie zachowana martwa taryfa. — Mowca wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby wraz z przejęciem kolei czesko zachodniej zaprowadził równocześnie taryfę kolei państwowych.

Deputowany Menger *(pro)* stwierdza, że przedłożony projekt jest spełnieniem gorącego życzenia Szląska. Mowca wykazuje dalej potrzebę linii kolejowej Beneszów-Wojnowice, oraz połączeń z Jawornikiem i Widnową. Roztrząsając wpływ, jaki wywrze upaństwowienie na stanowisko urzędników kolejowych, wyraża mowca życzenie, aby zapomogi i wysokość płac nie były wskutek upaństwowienia zmiejszone.

Wiedeń 7 grudnia. Cesarz powrócił z Wels wczoraj wieczorem.

Wiedeń 7 grudnia. Dzienniki donoszą, że szef sekcyi w ministerstwie oświaty Dr Edward Rittner oraz szef sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości Kral mianowani zostali tajnymi radcami.

Wiedeń 7 grudnia. Członkowie stronnictwa liberalnego, wywdzięczając się za gościnność doznaną we Lwowie podczas wystawy, wydali wczoraj w ogrodzie Sachera obiad na 70 nakryć dla Koła polskiego.

Wiedeń 7 grudnia. Uczestnicy parlamentarnej wycieczki na wystawę we Lwowie, dali wczoraj dla swoich galicyjskich gospodarzy bankiet, w którym wzięli udział ministrowie Falkenhayn, Plener, Jaworski i Madeyski, prezydyum Izby poselskiej, dalej Hohenwart, Russ, Kuenburg, Biliński, hr. Roman Potocki i w. i. Pierwszy toast na cześć cesarza, wniesiony przez Chlumecky'ego, przyjęty został pełnymi zapału okrzykami. Dalej przemawiali: Hohenwart na cześć tych, którzy podejmowali wycieczkę we Lwowie; Zaleski na cześć organizatorów bankietu, wyrażając życzenie, aby przyjacielskie stosunki zacieśniały się coraz bardziej i silniej; Russ na pomyślność Galicyi, wśród której miast perłami są Lwów i Kraków; dalej Jędrzejowicz na cześć Chlumecky'ego, Piniński na cześć Hohenwarta, Dipauli na cześć prezydyum i dyrekcyi lwowskiej wystawy. Podczas bankietu, który trwał do późnej godziny, panował nastrój bardzo ożywiony.

Buda-Peszt 7 grudnia. Komisya finansowa przyjęła prowizoryum budżetowe.

Berlin 7 grud. Na wczorajszem pierwszem posiedzeniu parlamentu w nowym pałacu wzniósł prezydent Levetzow na końcu swej mowy powitalnej okrzyk na cześć cesarza, powtórzony po trzykroć przez zgromadzonych, którzy powstali z miejsc. Tylko socyaliści nie powstali. To zachowanie się wywołało w Izbie wielkie oburzenie. Po ponownym wyborze prezydenta Levetzowa i wiceprezydentów Buola i Buerklina przez aklamacyę i po przyjęciu przez nich tych godności, skarcił prezydent zachowanie się socyalistów, jako nieodpowiadające obyczajom niemieckim, ani zwyczajowi Izby. — Mowca wyraził przytem żal, że nie posiada środków dla należytego ukarania tego postępku. Mowę Singera, który wśród wycieczek, skierowanych przeciwko osobie cesarza, usiłował wytłómaczyć stanowisko socyalistów, przerwano okrzykami pełnemi oburzenia.

Centrum postawiło ponownie wniosek o zniesienie ustawy przeciw Jezuitom.

Berlin 7 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg* jest upoważnioną do wyjaśnienia, że insynuacya, jakoby ogłoszony w dzienniku *Standard* nieżyczliwy artykuł o śmierci księżnej Bismarckowej, miał być wynikiem półurzędowych wpływów z Berlina, jest najzupełniej bezpodstawną.

Rzym 7 grudnia. Papież powołał do siebie we środę kardynałów Rampollę, Ledóchowskiego, Vincenta, Vannutellego i Galimbertiego, na naradę w sprawie ogłoszenia apostolskiej konstytucyi, sankcyonującej uchwały ostatniej konferencyi patryarszej w sprawie kościołów wschodnich. Wymienieni kardynałowie zwoływani będą co miesiąc dla czuwania nad przestrzeganiem konstytucyi.

Rzym 7 grudnia. Zapowiedziana apostolska konstytucya *Orientalium dignitas ecclesiarum* została wczoraj ogłoszona. Konstytucya wspomina na wstępie o pełnych sławy wschodnich kościołach i o dowodach miłości i czci, jakiej one doznawały ze strony Kościoła rzymskiego, od czasu, gdy św. Piotr wstąpił na stolicę biskupią miasta, panującego nad światem. Dalej wspomina o kollegiach kościelnych, które papieże założyli w Rzymie i na Wschodzie, a które Papież Leon XIII zamierza na korzyść wyznawców obrządku wschodniego rozszerzyć i zaznacza potrzebę utrzymania nauk obrządków wschodnich bez zmiany, gdyż są one w swojej rozmaitości wspaniałym wyrazem jedności i dogmatów katolickiego Kościoła. Po przytoczeniu, potwierdzeniu i objaśnieniu rozporządzeń, wydanych na rzecz utrzymania obrządków wschodnich przez Papieża Benedykta XIV, sankcyonuje konstytucya trzynaście punktów, których treść główna jest następująca:

Każdy misyonarz obrządku łacińskiego, któryby się starał wyznawcę obrządku wschodniego nakłonić do przejścia na łaciński, popada *ipso facto* w suspenzyę i traci swój urząd. W takich miejscowościach na Wschodzie, gdzie wierni nie mają kapłanów swego wyznania, mogą przyjmować Sakrament Eucharystyi według jednego lub drugiego obrządku, bez obawy sprzeniewierzenia się przez to wyznaniu, w jakiem się urodzili. Zakony, ustanowione na Wschodzie, w celu kierownictwa kollegiami kościelnemi, mają się o to starać, żeby wychowańcy wyznania wschodniego byli kształceni według swoich obrządków. Bez upoważnienia papieskiego nie może żaden łaciński zakon na Wschodzie zakładać nowego kollegium. Wszyscy wyznawcy obrządku wschodniego, nawet mieszkający po za obrębem patryarchatu, mają być i nadal zapisywani do ksiąg kościelnych swego obrządku, a ci, którzy przeszli na obrządek łaciński, mogą powrócić na łono Kościoła wschodniego. Sprawy małżeńskie wyznawców obrządku wschodniego i sprawy sumienia mają być przekazane do załatwienia kongregacyi *de propaganda fide*. Jurysdykcya patryarchy grecko-melchickiego ma się rozciągać na wszystkich wyznawców tego obrządku w całem państwie tureckiem.

W końcu oznajmia konstytucya apostolska, że Papież pomnoży liczbę kollegiów i seminaryów na Wschodzie i przy wspaniałomyślnej pomocy katolików wszystkich krajów wyposaży je bogato.

Rzym 7 grudnia. Izba przyjęła po krótkiej dyskusyi wniosek ministra skarbu Sonnina, według którego ma tenże w poniedziałek przedłożyć *exposé* finansowe. Prezydent ministrów Crispi oświadcza, że nie może odpowiadać na interpelacye, dotyczące zajść w Istryi, aby nie tworzyć precedensu, którzyby mógł wypaść na szkodę Włoch, gdyby zgodzono się na to, aby obce parlamenty zajmowały się wewnętrznemi zajściami Włoch. Z drugiej strony przyjął Crispi wszystkie interpelacye o polityce wewnętrznej.

Izba uchwaliła odłożyć do wtorku obrady nad interpelacyami o sprawach polityki wewnętrznej.

Crispi oświadczył powtórnie, że rząd nie może przyjąć interpelacyi Barzilai'a w sprawie stosunków z Austro-Węgrami, jeżeli interpelacya ma tę samą tendencyę, co wniosek Imbrianiego w sprawie Istryi.

Barzilai odpowiada, że nie chce zatajać swojej interpelacyi, która zmierza do tego, aby się dowiedzieć, czy stosunki z Austro-Węgrami teraz, szczególnie po obrażających włoskie uczucia narodowe zajściach w Istryi, są takie same, jak przed trzema miesiącami.

Crispi odpowiada, że rząd nie potrzebuje nauk w sprawie uczuć narodowych i odrzuca interpelacye Barzilaiego i Imbrianiego, odnoszące się do wewnętrznej organizacyi obcych państw.

Imbriani oświadcza wobec tego, że przesyłając ludności istryjskiej braterskie pozdrowienie, cofa swą interpelacyę. Barzilai przyłącza się do tej deklaracyi.

Paryż 7 grudnia. Historyk Henry Houssaye został wybrany członkiem akademii 28 głosami. Zola nie otrzymał żadnego głosu.

Paryż 7 grudnia. Senat przyjął 270 głosami przeciw 3 kredyt na wyprawę do Madagaskaru.

Paryż 7 grudnia. Prezydent Casimir-Perier przyjął deputacyę związku maszynistów i palaczy kolejowych, która oświadczyła, że maszyniści i palacze są dobrze tego świadomi, iż w razie mobilizacyi, pierwsi będą powołani do służenia ojczyźnie. Nigdy nie usuną się od tego chlubnego obowiązku i dla tego nie dają posłuchu namowom pewnych indywiduów, które zwracają się ku zagranicy i zalecają im gwałt jako środek dla rozwiązania kwestyj socyalnych.

Paryż 7 grudnia. Po zbadaniu ksiąg handlowych firmy Allez, zaaresztowała policya byłego deputowanego dyrektora dziennika *La Nation* Kamila Dreyfussa. Dzienniki stwierdzają, że aresztowanie to jest w związku ze sprawą wymuszeń, dokonanych na firmie Allez.

Eclair donosi, że policya aresztowała wczoraj jedenastu anarchistów.

Bruksela 7 grudnia. *Journal de Bruxelles* zapewnia, że bezpodstawną jest pogłoska, jakoby niemiecki *attaché* wojskowy w Brukseli hrabia Schmettau zostawał w jakichkolwiek stosunkach z kapitanem Dreyfusem albo z jakąś osobistością, która miała wydać tajne akta.

Bruksela 7go grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby podczas dyskusyi budżetowej, zaprotestowali socyaliści przeciw liście cywilnej, co wywołało ożywione rozprawy. Prezydent ministrów wzniósł okrzyk na cześć króla, powtórzony przez Izbę kilkakrotnie. Socyaliści odpowiedzieli okrzykami: „Niech żyje lud, precz z kapitalistami!“.

Belgrad 7 grudnia. Urzędowy dziennik *Srpske novine* donosi, że król Milan ma się udać na pięciotygodniowy pobyt za granicę.

Petersburg 7go grudnia. *Prawit. Wiestnik* publikuje ukazy cesarskie do ministra rolnictwa, do cesarskiego wolnego towarzystwa ekonomicznego i do cesarskiego towarzystwa rolniczego w Moskwie. Ukazy te, uznając pożyteczność towarzystw rolniczych dla dalszego rozwoju rolnictwa i związanych z niem gałęzi przemysłu, zatwierdzają w dowód życzliwości cesarza, wszystkie prawa udzielone tym towarzystwom przez poprzednich panujących. Wogóle poleca cesarz oświadczyć wszystkim towarzystwom rolniczym i ekonomicznym, że ich pożyteczna praca na korzyść rosyjskiego gospodarstwa rolnego, znajdzie zawsze opiekę i pomoc ze strony cesarza.

Petersburg 7 grudnia. W dniu 30 listopada wykoleił się pod Morszańskiem pociąg towarowy i stoczył się ze spadzistego wału. 23 wagony tego pociągu zawierały naftę, spirytus i zapałki. Wskutek ciężkiego upadku wszczął się pożar w rozbitym pociągu. Cały personal pociągu wraz z maszynistą i czterema znajdującymi się w pociągu robotnikami, razem 8 osób, znalazło śmierć w płomieniach.

Tyflis 7 grudnia. Wychodzący tutaj dziennik armeński donosi z Bitlis, że tamtejszy gubernator, zwoławszy do siebie wybitniejsze między Armeńczykami osobistości, rozkazał im podpisać adres, wystosowany do sułtana. Adres zapewnia, że wszystkie pogłoski o okrucieństwach, popełnionych przez żołnierzy tureckich w Sassun, są zmyślone. Armeńczycy odmówili podpisu, wskutek czego ośmiu z nich natychmiast zaaresztowano i odprowadzono do więzienia.

Od Administracyi „Czasu“.

Na sarkofag dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego nadesłał Feliks Madejewski 10 złr.

Dla głodnych dzieci złożyli: hr. A. B. 5 złr., p. Berezowska 1 złr. (naddatki do losów na rysunki Matejki).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 grudnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	05	Anglobank	180	50
srebrna „	100	—	Union	313	—
4% złota	124	25	Bankverein	150	50
4% koronowa	100	—	Akcye Länderbank	278	20
Akcye ban. austr.-w.	1047		„ kol. Kar. Lud.	217	—
„ kredytowe	395	25	„ „ lwowsko-czerniow.	294	—
Londyn	124	50	„ „ połudn.	108	75
Napoleony	9	$89^1/_2$	Elbethal	273	25
Dukaty	5	87	Nordbahn	3495	
Marki	61	—	Staatsbahn	390	—
4% Renta węg. kor.	98	—	Alpin	103	30
4% „ „ złota	124	30	Akcye tytoniowe	231	50
Losy prem węg.	159	25	Ruble	134	75
Losy tureckie	71	40			

Berlin 7 grudnia.

Banknoty austr.	163	85	4% Listy likw. pols.	67	30
Krótki Wiedeń	163	75	Renta włoska	85	12
Banknoty ros.	221	25	Akc. austr. kred.	238	12
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	221	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Część I. i II. dzieła St. Koźmiana „RZECZ O ROKU 1863.“

Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami. Tom I. złr. **2·50,** oprawny **3.** Tom II. złr. **3,** oprawny złr. **3·50.** Oba tomy złr. **5·50,** w oprawie **6·50.**

Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. **14.**

Nakład księgarni **Spółki Wydawniczej Polsk. w Krakowie,** *Rynek, Pałac Spiski.*

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2821 37-50)

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ



Ta marka ochronna znajduje się na każdej paczce **Herbaty,** pochodzącej z mojego magazynu. Od 30 lat zaprowadzona.
Herbata zawsze większe uzyskała rozpowszechnienie.
Jest zawsze świeża i tania. (2292-11-24)
Herbata Gospodarska złr. 1·60.
Herbaty Czarne dobre złr. 2, 2·40, 2·80, 3·20, 3·40, 4 złr. i wyżej za pół kilo.
Okruchy Herbat złr. 1·40, 1·60 i złr. 2 pół kilo.
Prawie wszystkie znaczniejsze handle w Galicyi, prowadzą te **Herbaty** po cenach oryginalnych.

Magazyn Herbat i Win Juliusza Grossego
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

BOLESŁAW ARMATOWICZ,
JUBILER
w Krakowie, Rynek gł. 17,

poleca Szanownej Publiczności swój **nowo otwarty**

skład wyrobów złotych i srebrnych

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie. Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

Mam na składzie w wielkim wyborze: **pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne, wyprawy srebne itd.,** wykonane podług wszelkich wzorów.

Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i po cenach nader przystępnych.

Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote i srebrne, oraz i inne kosztowności. (1922 19 25)

Bolesław Armatowicz.

KOCHET MIT GAS

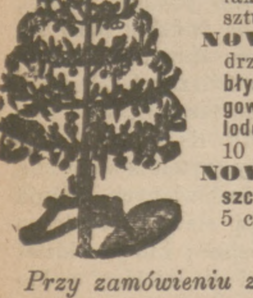
Ryszard Neumann
w **Wiedniu, I., Rothenthurmstr. 39,** róg Franz Josefs-Quai.
Illustrowane cenniki darmo i opłatnie. (2684 9-)

Ozdoby na drzewko. — Franciszek Karol BISENIUS
teraz w **Wiedniu, I., Singerstrasse Nr. 11, Mezzanin.**

Proszę na adres | Nr. telefonu 4929. | dokładnie uważać.

Najtańsze hurtowne ceny fabryczne.

Lśniący mech na drzewko, patent. pudełko 30 ct. — **Ślicznie lśniące loki anielskie,** sztuka 10 c. — **Wspaniała nowość!** Kule żarzące i kryształowe, tudzież jaja od 12 c. wzwyż. **Cacane liliputowe laleczki na drzewko** po 25 c.



CUDOWNIE BŁYSZCZĄCE KULE od 3 c., **owoce** od 10 c., **orzechy** od 6 c., **jaja** od 10 c. wzwyż, omotane całkiem srebrną nitką.
CACANE FANTAZYJNE WISIORKI we wspaniał. odblasku barw, tak przyrządzone, że przy stłuczeniu dzieci się nie kaleczą, pudełko z 12 sztuk składające się od 30 c. wzwyż.
NOWOŚĆ! NIEZAPALNA OZDOBA. Kulki lśniących włosów na drzewko 5 c., gwiazdy, komety i słońca po 6 c., **lśniące szyszki** po 5 c, **błyszcz na drzewko** paczka 8 c., **śnieg w kryształach i niezapalna wata śniegowa** wielka paczka 12 c., **girlandy lodowe** metr od 10 c. wzwyż, **pierścienie lodowe** po 6 i 10 c. Wielkie podwójne motki ulubionych **włosów na drzewko** 10 c., kolorowe 15 c.
NOWE ODBLASKOWE OZDOBY, tudzież **Aniołowie i gwiazdy na szczyt** drzewka od 8 ct. wzwyż. Plastyczne wiszące anioły na drzewko od 5 cnt. wzwyż. — Cenniki mnóstwa najświeższych **ozdób na drzewko** darmo.

Nie posiadam nigdzie filii. (2697-3-3)

Przy zamówieniu z powołaniem się na „Czas“ opakowanie paczki bezpłatne.

Apteka „Zum goldenen Reichsapfel“ **J. Pserhofera** w Wiedniu, I, Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane pigułkami uniwersal.

zasługują najzupełniej na tę nazwę, gdyż istotnie jest wiele chorób, w których te pigułki swój znakomity skutek okazały. Od kilkudziesięciu lat pigułki te są ogólnie rozpowszechnione, a niema pewnie rodziny, któraby nie posiadała małego zapasu tego znakomitego środka domowego. Polecane przez wielu lekarzy w **złem trawieniu** i **zatkaniu.**

Pigułki te kosztują: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 c., 1 zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 c.,** za zaliczką nieopłacone **1 złr. 10 c.** Za poprzedniem wysłaniem gotówki kosztuje opłatnie: 1 zwój pigułek 1 złr. 25 c., 2 zwoje 2 złr. 30 c., 3 zwoje 3 złr. 35 c., 4 zwoje 4 złr. 40 c., 5 zwojów 5 złr. 20 c., 10 zwojów 9 złr. 20 c. (Mniej niż jeden zwój nie posyła się).

Uprasza się wyraźnie „J. Pserhofera pigułek czyszczących krew“ zażądać i na to uważać, że napis wierzchni każdego pudełka ma podobiznę podpisu ***J. Pserhofer*** w **czerwonej** barwie, jak w opisie użycia.

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera. 1 słoik 40 ct., z opłatną przesyłką 65 ct.
Sok z babki zaotrzonej, 1 flasz. 50 cnt.
Amerykań. maść gośćcowa, 1 słoik 1 złr. 20 centów.
Proszek przeciw poceniu nóg cena pudełka 50 c., z opłat. przesyłką 75 c.
Balsam na wole, 1 flaszeczka 40 c., z opłatną przesyłką 65 centów.
Esencya życia (krople praskie). 1 flaszeczka 22 centów.
Angielski balsam, jedna flaszeczka 50 centów.
Proszek fiakierski piersiowy 1 pudełko 35 centów, z opłatną przesyłką 60 centów.
Pomada tannochininowa J. Pserhofera, najlepszy środek do porostu włosów. 1 słoik 2 złr.
Plaster uniwersalny prof. **Steudla.** 1 słoik 50 cent., z opłatną przesyłką 75 cent.
Uniwersalna sól przeczyszczająca A. W. Bulricha, środek domowy na złe trawienie. — 1 paczka 1 złr. (2331 10 12)

Oprócz wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austryackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne apteczne szczególności, nie znajdujące się zaś na składzie, sprowadzone będą na żądanie punktualnie i najtaniej. — **Rozsyłki pocztowe** jaknajspieszniej za gotówkę, większe zamówienia także za zaliczką należytości.

Za poprzedniem wysłaniem gotówki, najlepiej przekazem pocztowym, porto znacznie tańsze niż za zaliczką.

Skład fortepianów, pianin i harmonium
W. Barabasza i W. Wawrzyckiego
w Krakowie, Rynek 13,
SPRZEDAŻ — ZAMIANA — WYNAJEM.
Przy odpowiedniej gwarancyi na raty. (2315 11 52
NOWOŚĆ! — **Pianino-Harmonium.** — NOWOŚĆ!

Ciągnienie 30 grudnia 1894 r.

Dla „głodnych dzieci.“

LOSY
na oryginalne rysunki Matejki są do nabycia w kasie miejskiej i w różnych instytucyach i handlach
Cena 1 złr.
Dochód przeznaczony, stosownie do woli ś. p. Mistrza, na pokrycie kosztów żywienia biednej dziatwy szkolnej. (2631-9 14)
Zamawiać można pod adres.: B. Filiński, sekretarz komitetu w Krakowie, ul. Krótka Nr. 5.

Dla „głodnych dzieci.“



Moje życzenia

Patent. pudełko budowlane z kamyków z uzupeł. systemem i figurami, **domino z kamyków** w wielu barwach, **Derby, Troja, Tantalus, Bos Puzzle, warcaby i młynek, szachy, podróżne Go** i inne gry, **przybory do pisania, przyrządy do czyszczenia piór, kałamarze, przyrząd do ochrony pulpitu** itd.
wedle illustrowanego cennika, który na żądanie opłatnie posyłają
Brüder Hermann, Schönfeld.
Post Warnsdorf in Böhmen.
Skład w Wiedniu: I., Neuer Salzgries 12.
(2685-4-5)

WYBOROWE SZCZEGÓLNOŚCI PRAWDZIWEGO FRANCUSKIEGO **KONIAKU.**

Mam zaszczyt zawiadomić dostojną Szlachtę i Szanowną Publiczność, że od firmy
Rivière Gardrat & Co. w Cognac, Charente (Francya)
sprowadzam najlep., doskonale odstałe **koniaki** najdawniej. lat, tylko w **oryginał. napełnianiu wprost** z **Cognacu** i posiadam zawsze **obficie zaopatrzony skład,** mianowicie:

	wiel but. złr.	mała but. złr.
Nadzwyczajna szczególność Vieille Champagne Reservé Roi de Cognac	18.—	9·—
1797 Vieille Champagne, Reservé	14·—	7·—
1811 VSOP Extra Fine grande Champagne	10·50	5·50
1827 VOP Extra Fine grande Champagne	8·50	4·40
1831 Optima Extra Fine Champagne	8·—	4·—
1844 Grande Fine Champagne	7·—	3·50
1852 Fine Champagne *****	5·60	2·80
1854 Fine Champagne ****	5·40	2·50
1868 Fine Champagne ***	4·20	2·20
1869 Fine Champagne **	3·60	1·80
1874 Cognac Vieux Extra	2·80	1·50

Wedle lekarskiego orzeczenia pierwszych lekar. wydziałów, szczególnie dla cierpiących na żołądek i rekonwalescentów jaknajlepiej zalecane.

Georg Maendel, Cafetier,
Wien, I., Rothenthurmstrasse — Lugeck. (2698 2-4)

Rocznie za 1 zł. austr.
wyjaśnienia i informacye.

Oesterr.-ungar. **Finanz-Rundschau**
PUBLICYSTYCZNA SZCZEGÓLNOSC!

österr.-ungar. **Finanz-Rundschau**
zyskała sobie w czasie swego pięcioletniego istnienia sławę **najlepiej poinformowanego i najbardziej zaufanego** pisma finansowego.

österr.-ungar. **Finanz-Rundschau**
otrzymuje swe informacye z **pierwszych źródeł** i udziela wyjaśnień i informacyj na podstawie głębokich studyów i objektywnego ocenienia w miarę wchodzących stosunków i okoliczności.

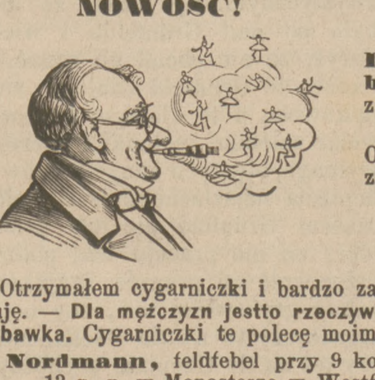
österr.-ungar. **Finanz-Rundschau**
odrzuca spekulacyjne matactwa.

österr.-ungar. **Finanz-Rundschau**
poświęca wszystkim zdarzeniom na polu gospodarczem i finansowem zarówną uwagę i tym sposobem może podawać wyczerpujące wyjaśnienia we **finansowych transakcyach wszelkiego rodzaju** szczególniej w **lokacyach kapitału.**

österr.-ungar. **Finanz-Rundschau**
wychodzi co tydzień i kosztuje tylko **1 złr. rocznie.** Przynosi **zupełne wykazy ciągnień. Nra okazowe na żądanie darmo** i opłatnie. Abonament, który można rozpocząć każdego dnia, upoważnia do zapytań o wszelkie finansowe transakcye, na które bezpłatnie nastąpi odpowiedź. (2693-5-6)

Administracya österr. ungar.
Finanz-Rundschau
w Wiedniu, I., Kohlmarkt Nr. 20.

NOWOŚĆ!



CUDOWNA CYGARNICZKA.

Dym wytwarza w rurce śliczne obrazki. Zabawne dla każdego palącego. Prawdziwa wiśniówka z prawdziwym bursztynkiem 85 ct., również cygarniczka do papierosów.

Od 2 sztuk wzwyż wszędzie **opłatna** przesyłka, do 1/2 tuzina wzwyż 20% zniżki. Marki listowe przyjmujemy zamiast pieniędzy.

Fabrykanci: **Hermann Hurwitz i Sp.** w Berlinie C., Klosterstrasse 39.

Otrzymałem cygarniczki i bardzo za nie dziękuję. — Dla mężczyzn jestto rzeczywiście miła zabawka. Cygarniczki te polecę moim kolegom.
Nordmann, feldfebel przy 9 kompanii, 13 p. p. w Monasterze w Westfalii.

Proszę o przysłanie za zaliczką 2 cudownych cygarniczek w tym rodzaju — jakie niedawno otrzymałem.
A. C. Zenker, (2831-3-3)
sekretarz Izby handlowej w Tryeście.

Ręczy się za czystość i naturalność

WINO WĘGIERSKIE.

Hegyalejskie obywatelskie	4 litry lub 6 butelek złr.	2·—
„ pańskie	4 „ „ 6 „ „	2·40
„ prima pańskie	4 „ „ 6 „ „	3·—
Samorodne	4 „ „ 6 „ „	3·50
Zieleniak prima	4 „ „ 6 „ „	3·75
Tokajskie wytrawne	4 „ „ 6 „ „	4·—
„ łagodne	4 „ „ 6 „ „	4·50
Villanyer czerwone	4 „ „ 6 „ „	2·—
Erlauer „	4 „ „ „ „ „	2·50 i wyżej.

Wielki zapas starych win węgierskich w butelkach po umiarkow. cenach, poleca (2641-8-12)
MAURYCY WEINDLING, *Kraków, ul. Floryańska 41,* **dom Matejki.**

Ręczy się za czystość i naturalność

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·38	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	do **Oświęcimia.**
4·53	„ „ „ z Zwierzyńca	
5·00	„ „ „ z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „ przystanku	
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	do **Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	do **Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8.10	„ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	
8·25	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	do **Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „ przystanku	
8·44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	do **Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ mięsz. z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·38	przed poł. poc. osob. Nr. 3 z Krakowa	do **Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·50	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	do **Wieliczki.**
12·15	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·20	po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.)	do **Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. 17 z Krakowa	do **Żywca.**
6·55	„ „ „ 1020 z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	do **Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·50	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7·05	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	do **Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.25	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	do **Podwołoczysk** i **Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	do **Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·48	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	z **Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu do N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	z **Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „ Płasz.	
5·49	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	z **Podwołoczysk** i **Suczawy pr. Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·48	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	z **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·21	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	z **Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8·27	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „ Krakowa	
8·42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	z **Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·30	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	z **Oświęcima.**
10·36	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·53	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
2·13	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	ze **Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
4·04	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	z **Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·17	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·35	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	z **Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	z **Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·07	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	z **Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	z **Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·06	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	z **Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. (2512-22-)
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem **Bujańskiego,** w głównej trafice, w księgarni **Krzyżanowskiego,** w cukierni **Maurizio,** w handlu **Fischera** (linia A—B) i w handlu **Porębskiego** i **Zimlera.**